

Kurier Poznański.

Nr. 51.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 3 marca 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeryjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u p. K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Cheminia), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiesięcznego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 marca.

(Agitacje panslawistyczne na półwyspie bałkańskim wedle źródeł austriackich. — Z pola walki. — Powrót generała Skobieleva do Rosji. — Zarys pomiędzy gabinetem p. Gladstona a torysami.)

W chwili, w której tyle się pisze i mówi o panslawizmie i jego agitacji, w chwili, w której generał Skobielev podniesieniem idei zjednoczenia Słowian wzburzył do gruntu i przestraszył świat germański, w chwili tej nie będzie od rzeczy przypatrzeć się działaniu agitatorów panslawistycznych w Bułgarii, która uważana bywa ogólnie za właściwe pole, na którym krzewić się mają i przybierać wyraźne kształty mgliste pojęcia panslawizmu. Oto, co o panslawistach bułgarskich pisze korespondent *Pol. Corr.* z Sofii:

O istnieniu licznych, tajnie działających komitetów w Bułgarii, które nurtować mają kraj cały w celach panslawistycznych, tyle obecnie jest mowy w prasie, iż jest czas zastanowić się bezstronnie nad tą kwestją i podać obraz rzeczywistego stanu rzeczy bez przecenienia, ale i bez lekceważenia faktycznych objawów. Nie ulega wątpliwości, że Bułgaria, jak każdy inny kraj obfituje w awanturników politycznych, którzy zresztą są dziedziczną klęską całego półwyspu bałkańskiego. Po dwuletniej administracji rosyjskiej pozostało w Bułgarii wiele indywidualnych szkodziwych dla dobra kraju, a do tej pozostałości przybyła nadto jako żywioł pokrewny znaczny zastęp emigrantów z Rumelii wschodniej, Macedonii i Serbii, którzy wskutek wypadków lat ostatnich uznali za stosowne zmienić pole swego działania. Ale brak załamania w Bułgarii materjału agitatorskiego, nie za daleko posuwają się ci, którzy mówią o tajnej organizacji, gdyż nigdzie dotąd wykryć nie podobna i śladu działalności takiego związku. Dla znających stosunki Bułgarii jasną jest natomiast rzeczą, że właśnie wspomnieni pasyżyty polityczne starają się same puszcząć w obieg pogłoski o istnieniu tajnej organizacji i czynią to we własnym interesie, w celu wyzyskania w ten sposób ludu bułgarskiego. Służą to znakomicie do celów tych wyzyskiwaczy, gdy się mogą przedstawiać ludności jako członkowie tajnych związków. Bułgaria nie jest zgola wdzierzinym polem dla wicherów panslawistycznych. Mieszkańcy tutejsi, rzec można śmiało, nie interesują się bardziej wypadkami nad Narentą, niż walkami w odległych stronach, np. w Afryce północnej. Bułgarzy znają tylko jedną kategorię braci, tj. mieszkańców nad Marycą, Strumą i Werdarem, których zjednoczenie z księstwem bułgarskim jest w istocie przedmiotem cichych nadziei każdego Bułgara. To jedynie życzenie narodu bułgarskiego absorbuje tak bardzo umysły mieszkańców, że dla odleglejszych a zwłaszcza oderwanych mrzonek panslawizmu brak w nich prawie miejsca. Żywsze uczucia dla myśli słowiańskiej skonstatować można tylko w niektórych okrogach, jak Tirnowa, Gabrowa i Elena. Natomiast w okrogach Widdynia, Łom, Nikopolisu i Ruszczuku i w ogóle w przeważnie wielkiej części kraju brak wszelkiego pojęcia solidarności słowiańskiej. Powstanie bułgarskie w r. 1876 ograniczyło się na dolinie Tundży i niektórych okolicach stykających się ze wspomnianymi powyżej okrogami. Tam, gdyby powstanie nad Narentą dłużej nieco potrwało, mogłoby wskutek przesądów o polityce austro-węgierskiej przyjąć do objawów sympatii dla powstańców. Na nie więcej, jak na współczucie platoniczne nie zdobyłby się przeznorzy i pilnujący przedewszystkiem swych interesów Bułgar, więc też najlepszy znawcy kraju wyznają otwarcie, że w Bułgarii trudno było zebrać jakiś zisiek, choćby dla macedońskiego powstania a co dopiero dla hercegowińskiego? I w samej rzeczy, dotychczas nie objawiła się w Bułgarii żadna agitacja w celu poparcia materjału bułgarskiego lub moralnego powstania w Hercegowinie. Przypuszczać można, że wobec znacznego zastępu agitatorów panslawistycznych agitacja ta nurtuje skrycie, ale usiłowania te nie znajdują ocha w łonie ludu bułgarskiego. Rząd tutejszy pojmując bardzo dobrze ogólną i wspólną szkodliwość podobnej agitacji, gdyby zatem nadarzyła się okazja do energicznego wystąpienia, to władze bułgarskie wystąpiłyby bardzo stanowczo.

Powyższa charakterystyka agitatorów panslawistycznych technicznie, jak widzimy, wielkim optymizmem, choć z drugiej strony wywody korespondenta, odnoszące się do obojętności, z jaką lud bułgarski przyjmuje doktryny panslawistów, zdają się opierać na rzeczywistych podstawach. Nie należy wszakże zapominać, że po za parawanem panslawizmu stoi rząd rosyjski, który prowadzi całą agitację i używa jej do swych celów. To też urzędowe organa austriackie większą oddałyby uwagę, gdyby wyjaśniły stosunek urzędowej Rosji do agitatorów panslawistycznych. Na to wszakże nie pozwalają względy dyplomatyczne, w skutek czego cała ta sprawa pozostaje niewyjaśniona.

Jak niebezpiecznym może być monarchii austro-węgierskiej zorganizowany panslawizm, świadczy o tym powstanie w Krzywoży i Hercegowinie. Powstanie to nie ma wprawdzie dziś widoków powodzenia, ale w danej chwili, przy pomyślniejszych koniunkturach politycznych, można je na nowo powołać do życia i użyć jako środka do podjęcia walki z Austrią na wielką skalę. Władze austriackie mają zresztą dziś dowody w ręku, że agitatorzy rosyjscy zorganizowali ruch powstańczy w Krzywoży. Jakis agent komitetu białogrodzkiego, Gawryłowicz, który się podawał za korespondenta *Głosu*, został uwięziony w Risano na podstawie znalezionych przy nim papierów. Zeszedł soboty sąd doraźnie skazał go na śmierć; wyrok wykonano przez rozstrzelanie. — Powstanie chyli się ku upadkowi, tak przynajmniej zaryczają urzędowe raporty. Wysłane w dniu 28 z. m. ze Stołacza, Bileku i Trebinii kolumny rekonesansowe nie napotykały nigdzie powstańców. Do małych tylko

utarczki przyszło w dniu 25 z. m. pod Korytem i Buzowicami w Krzywoży, na południe od Ubbi. Jeden z dowódców powstania, Suticz, został ujęty i oddany do więzienia w Trebinii.

Główny dziś koryfeusz panslawizmu, generał Skobielev, powrócił do kraju. Przenocowawszy w Wiedniu, wyjechał, jak donosi *Presse*, dnia wczorajszego przed południem pociągami do Petersburga. Wczorajsza zatem pogłoska o wyjeździe Skobieleva do Włoch z zamiarem udania się do Tunisu była fałszywą i wyrażała jedynie gorące życzenia Niemców z pobudek, któreśmy wczoraj wyłożyli. Prasa berlińska, widząc się zawiedziona w swych nadziejach, mści się teraz na Skobielew i opowiada zmyślane zapewne fakty, uwielające jego charakterowi osobistemu. Paryski korespondent *Nat. Zty.* podaje szczegóły z rozmowy, jaką Skobielew miał mieć w Paryżu z księciem Orłowem, który mu wręczył carski rozkaz do powrotu. Książę znalazł go miał w stanie nieutrzymym — a było to jeszcze rano. Od kogo pochodził rozkaz — zapytał Skobielew Orłowa — od cara, czy od Ignatiewa? Otrzymałszy odpowiedź, że rozkaz sam podpisał car, zblił Skobielew i pocałował się trzęsąc na całym ciele. Książę Orłow, widząc tak wielkie pogębienie na duchu generała, uważał za stosowne pożegnać go natychmiast. Zmyślane to opowiadanie ilustruje dobrze nienawiść niemiecką do generała Skobieleva.

Zatarg pomiędzy gabinetem p. Gladstona a torysami przybiera coraz większe rozmiary. Jak donosi *Daily News*, ustanowiona przez Izbę lordów komisja do zbadania skuteczności bilu rolnego zawezwała w osobnym piśmie ministra dla Irlandji, p. Forstera, do stawienia się przed jej forum i zdania sprawy z stosunków w Irlandji. Odbity na dniu wczorajszym rada ministrów postanowiła nie pozwalać Forsterowi brać udziału w obradach komisji. Radykalni członkowie gabinetu, sądząc, że mogą już teraz z powodzeniem rozpocząć walkę z Izłą lordów, podnoszą hardo głowę i w dziennikach swych tak namiętnie występują przeciw usługom wiekami tradycjom krajowym, że zdawać się może, że to pisze się w stolicy radykalizmu, w Paryżu, a nie w Londynie.

Naród, zdążający do wolności — mówi *Weekly Dispatch*, organ p. Dilkego — nie może tego dłużej przeciepać, ażeby sprawę jego kontrolować klika nieodpowiedzialnych właścicieli ziemskich. Klika ta oszukuje kraj, usiłując go przekonać, że Izba deputowanych rządzi krajem. Jest to fałsz. Jeżeli u steru rządu stoją torysowie, to Izba gmin wskazana jest na rejestrowanie uchwał bogatych książąt. Jeżeli sprawuje urzędy liberalna administracja, to zachowanie się lordów zasługuje na większą jeszcze nagana. Lordowie potrafią wtedy swą taktyką niszczyć wszelkie uchwały Izby niższej dopóki, dopóki nie przekonają ludu, że ci, którym powierzają rząd kraju, nie zasługują na jego zaufanie. Z lordami, jako z nieprzejednanymi wrogami, nie może żadne liberalne ministerstwo rozwinąć swojej czynności. Ci dziedziczy nasi nieprzyjaciele mają nadto wielu zwolenników i szpiegów w obozie ludowym. W Izbie niższej zasiada 70 synów parów angielskich, 41 ich żeciów, 29 wnuków i siostrzeńców — w ogóle 152 wsteczników, nie licząc mnóstwa innych torysowskich pacholców. Zasada dziedziczości, albo raczej brak wszelkiej zasady, jest tą trucizną, która zatrutą życie publiczne w Anglii.

Smielej nie mógłby zaiste odzywać się żaden radykal francuski, lub włoski. Te i tym podobne głosy świadczą wprawdzie o wielkiej odwadze radykalów angielskich, ale zarazem o ich niemocy i zwątpieniu wobec silnego zastępu stronnictwa torysów. Ci zwolennicy skrajnego radykalizmu więcej przynioszą szkody, aniżeli korzyści p. Gladstonowi, gdyż liberalniejszy odcień partji torysowskiej, wigowie, będą zniewoleni ostatecznie pod jedną stanąć chorągwią, ażeby wspólnymi siłami bronić się przed radykałami — a wtedy upadek gabinetu p. Gladstona będzie tylko kwestją czasu.

Mowa

posła Kaźmirza Kantaka.

(Dnia 28 ludego.)

Mości Panowie! Posel Hahn nie chciał wypowiedzieć tutaj nic takiego, co by sprowadzić mogło rozprawę na pole narodowości — a jednak już sama natura tych rozpraw jest narodowościowa o tyle, o ile dotyczy zastosowania ogólnych przepisów prawnych do wielkiej części ludności, składającej się z Polaków — i z tego też punktu my ją poruszamy. Posel Hahn powiedział tutaj, że chociaż Towarz. Pomocy Nauk. I. K. Marcinkowski miał tylko na oku kształcenie jednej części społeczeństwa — to jednak w ostatnim czasie zapatrywania się zmieniły i w ostatnim lat dziesiątku ludność wie, komu ta pomoc się dostaje i pod jakimi warunkami, — że się to jedynie dzieje ze stanowiska narodowego.

M. P. Towarz. Pomocy Nauk. składa się prawie wyłącznie z Polaków, którzy w celu wspierania młodzieży dawają dobrowolne składki. Cóż tedy jest naturalniejszym tego następstwem jak to, że młodzież wspierana w przeważnej części składa się z Polaków — a to tym więcej, że młodzież innej narodowości daleko łatwiej otrzymuje wsparcie z funduszu państwa i innych źródeł, podczas gdy my jej nie otrzymujemy wcale, lub w tak drobnych rozmiarach, iż równa się ono prawie zeru. Czyż się można dziwić — czyż ra-

czej nie należałoby się nam uznanie za to, że sami szukamy środków, i sami składamy na to pieniądze, aby szerzyć oświatę — że wspieramy młodzież naszą, aby mogła wstępować na drogę oświaty? W tym nie masz i nie może być zarzutu.

Mimo to jednak nie samą tylko polską młodzież wspierano. Wspominam tutaj, że są w naszych stronach powiatowi inspektorzy szkółni, wykonujący ustawę o nadzorze szkolnym, którzy wykształcili się za pomocą środków otrzymanych z Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu; wymienię ich z nazwiska temu, kto tego nie wie — a owych panów powiatowych inspektorów nie będzie p. Hahn z pewnością podejrzewał o polonizacyjne dążności. Wspomnę tutaj długoletniego skarbnika Towarzystwa śp. ks. prałata i kanonika Grandkiego, który był mężem powszechnie szanowanym, a zapewne i p. Hahnowi osobicie znanym jako politycznie niepodległy; był on Niemcem z urodzenia i narodowości — a pamięć jego zawsze u nas pozostanie we czci i poważaniu. M. P. jedynym rozstrzygającym względem jest dobre świadectwo — zdolność; obywatel i moralne prowadzenie się.

P. Hahn powiedział, że zdaniem jego władze pragną się jedynie informować, aby mózgi przeciw możebnym agitacjom narodowym wystąpić. I oto znów spotykamy się z ową narodową agitacją, z owym nieszczęsnym słowem, które nam ciągle tutaj powtarzają od stołu ministeryjnego, zjadł potem i tutaj z ław poselskich odrzucił. Owoż M. P. każdy żywy organizm musi się objawiać na zewnątrz; życie może tylko na zewnątrz falować i ruch swój manifestować a ten naturalny ruch życia, ten naturalny objaw organizmu nazywacie u nas agitacją? Czy może być życie bez tego ruchu?

Powiadacie: ta agitacja stała się w ostatnich latach daleko silniejszą i intensywniejszą! Przynajmniej to — ale zwróćcie tylko uwagę waszą na „agitację“ — (jeżeli to tak konieczne nazwać chcecie) katolickiego życia w Prusach, i powiedzcie, o ile ta „agitacja“ katolicka stała się silniejszą i intensywniejszą od czasów kulturykampfu, od chwili, w której usiłowałeś ją wbrew naturze ograniczyć i ścieśnić.

(Wielka prawda! w centym.)

Czy chcecie, aby na nas pokazało się coś wprost przeciwnego od czasu, w którym nas coraz więcej gnębiacie i uciskacie? Nie! — od tej chwili musiały się zewnętrzne objawy stać coraz intensywniejszemi, gdyż to, co my nazywacie „agitacją“, jest niczem innym, jak tylko polityczną koniecznością żywego organizmu. Dawniż zarzucono nam „konspiracyę“ — i usprawiedliwiano w ten sposób wszystkie możliwe kroki, jakie przeciw nam podejmowano. Teraz M. P. — sami to przyznacie musicie, że o konspiracyi nie może u nas być mowy. — Staliśmy na gruncie legalnym i korzystamy z wszystkiego, co nam dają prawa i konstytucja, — aby żyć i istnieć. Naraz wynależliście swoje wyraz „agitacja“! i tem usprawiedliwicie wszystkie względem nas przedsięwzięte środki. Jest to pojęcie tak obszerne i szerokie, że raz nawet rozdał je pan minister do wielkości pojęcia

„polnischer Wirbel“

a nadto dodano doń terazinowy jeszcze epitet „gross-polnisch“. A teraz występuje pan minister i zarzuca nam

wy się rozwijacie finansowo, ekonomicznie, umysłowo i moralnie, ale tylko w kierunku przyszłych ewentualności!

Nie byłbym nigdy wierzył, że pruski minister oświaty może potępiać umysłowy i moralny rozwój, i to dla tego, że kiedyś mogłyby nastąpić ewentualności nie będące ani w jego, ani w naszej mocy.

Tak M. P. — państwa mogą powstawać i niknąć, zmieniać granice swoje, ale narody istnieją, pozostają, dopóki same nie zwątpią o sobie — a tego im czynić nie wolno.

I ta jest właśnie różnica między dziełem ludzkim a boskim, a odkąd Wy sami przyjęliście zasadę narodowości, od chwili, w której państwo niemieckie oparł się na zasadzie narodowości, nie wolno Wam mieć tej smutnej odwagi zarzucania nam, że na tej samej opieramy się podstawie. Przed 1000 laty zaczęto ogniem i mieczem niszczyć narodowości — dzisiaj już to nie uchodzi, dzisiaj walczą się bronią ducha, — ale i to nie doprowadzi do celu.

Ciało możecie zabić —

Ducha zaiste nie zabijecie.

Pan minister zarzucił nam, że ci panowie, którzy występują jako reprezentanci „narodu polskiego“, nie złożyli jasnego i wyraźnego oświadczenia, iż zrzekają się obywatelstwa Polski.

Zapytuję królewskiego rządu, jakim prawem wymaga takiego zrzeczenia się nadziei życzeń i idei swych poddanych?

Pytam Was PP. liberalowie, jakim prawem moglibyście tego żądać, nie wyparłszy się równocześnie wszystkich zasad wolności i równości prawa?

Pytam Was PP. konserwatyści, czy nie działamy konserwatywnie i słusznie, żądając, aby przetrzeganą traktatów i słów królewskich.

Pytam też publicznie całego narodu niemieckiego, czy zdolen jest pochwalić takie zachowanie się rządu pruskiego wobec nas?

M. P. Gdybyśmy nawet chcieli wyrzec takie wyrażne zrzeczenie się — czyżbyście sami nie pogardzali

nami — czyżbyście Wy i rząd królewski dali i mogli temu dać wiarę?

Zapytuję was wszystkich: — gdybyście byli w podobnym, jak my, położeniu, czyżbyście mogli wyrzec podobne zrzeczenie się, czyżbyście się czuli zobowiązani do tego, wypełniając zresztą wszystkie inne względem państwa obowiązki? Jakim prawem mogłoby państwo wnikać w tajniki serca i myśli waszych, wdzierać się po inkwizytorsku w dziedzinę pragnień waszych? — a potem w ten sposób uzasadniać przedsięwzięte względem was kroki? Takich warunków stawiam nam nie wolno. Chociaż wypadkiem dziełom dostaliby się pod wasze panowanie — to jednak nie macie prawa używać przeciw nam gwałtu i przemocy.

A teraz wracam do Stowarzyszeń, o których tutaj mowa.

Co się tyczy Towarzystwa Przyjaciół Nauk — to o ile sobie przypominam, od r. 1856, a więc od lat 25, rozwija się ono na czysto naukowej podstawie. Stworzyło muzeum, które zdobyło sobie uznanie król. rządu i waszych uczonych — jak to poświadczyć może poseł Virchow, który je zwiedził; znaczną część zbiorów tego Towarzystwa przywieziono nawet tutaj na berlińską wystawę. Temu Towarzystwu, mogącemu się wykazać długim szeregiem tomów naukowych publikacji, podwójnie życiowe tętna przez to, że zakazuje urzędnikom i nauczycielom do niego należeć — a więc zakazuje popierać naukę inteligencji, która właśnie do tego jest powołana.

M. P. Przyznacie sami, że się cywilizowane państwo tem pochwalic nie może (eines gebildeten Staates nicht würdig ist) — bo nauka i sztuka nie mogą się stać niebezpiecznymi państwu, choćby była polską sztuką i nauką.

Przechodzę do Tow. Pomocy Naukowej, do którego zarządu od wielu lat należę. Pan minister powiedział mi, że wychowawcy tego Stowarzyszenia, skoro zajmą samodzielne stanowiska — agitują. Owoż M. P., na to odpowiedzieć jestem zniewolony, że wtedy nie masz już najmniejszych stosunków między owymi panami a Tow. Pomocy Naukowej. A czyż to up. ojciec odpowiedzialny jest za syna swego, ponieważ starał się o jego wychowanie — a przecież ojciec wywiera daleko inny wpływ na synów, aniżeli Towarzystwo na swych stypendyatów. Towarzystwo wspiera ich tak długo, dopóki są w szkole, lub na wszechnicy — dalej wpływ jego nie sięga, nie może się też nadal o nich troszczyć. A gdzież to oni otrzymują wykształcenie swoje i zjadł czerpią swe uczucia? W pruskich szkołach państwowych! Zapewne tedy przyczynia się do tego system, do którego należy także wprowadzenie języka obcego dzieciom do wykładu nauk — system, którego doświadczywszy sami na sobie, reagują następnie, skoro są samodzielnymi. Nie obwiniając przeto Towarzystwa Pomocy Naukowej, lecz własne szkoły, własny wasz system! Zresztą Towarzystwo znajduje się obecnie na tym stanowisku, że od naukowych zawodów coraz więcej odradza, gdyż zawody te wymagają bardzo długiego studjum, a po ukończeniu go nie zapewniają tak rychło bytu — i ponieważ niektóre zawody, jak np. lekarski, są przepełnione. W zawodach państwowych, urzędniczym i nauczycielskim nie można się niczego więcej spodziewać, jak przeniesienia het daleko nad holenderską granicę, do Westfalii, Saksonii i innych prowincji, — wyrwanie ze wszystkich drogich i miłych stosunków, w których się urodzili i wzrosli, w którychby mogli żyć i działać najkorzystniej. Jeżeli rząd królewski chce, to może się tego dowiedzieć na wszystkich zebraniach (na których przecież ma swych urzędników), że niestannie powtarza się ta wskazówka i życzenie, aby dano pomoc dla przemysłowców, dla handlu i rękodzielnictwa, a dyrekcja Towarzystwa Pomocy Naukowej czyni to i wyzwa sama, aby się do takich zawodów zgłaszało. Być może, iż i z tego zrobicie nam z czasem zarzut, że, popierając handel i przemysł, robimy Niemcom konkurencję.

W tem Towarzystwie, M. P., nie masz agitacji; Towarzystwo trzyma się ściśle swych statutów — a jednak otoczono je wszelkimi możliwymi środkami ostrożności, jakimi bodaj czyby otaczano zbrodniarza, który się okazał w rzeczy samej niebezpiecznym dla publicznego dobra. Od Towarzystwa tego żądacie najrozmaitszych rzeczy, do których wcale nie jest zobowiązaniem, nie podpadając pod ustawę o stowarzyszeniach; mimo to nie może się ani ruszyć bez policyjnego nadzoru i opieki. Dyrekcja musi podawać policyi spis członków, musi donosić z jakich osób składa się każdy komitet powiatowy, i o każdej zmianie, jaka w nim zajdzie — z podaniem nazwisk. Każdoroczne sprawozdanie posyła się naczelnemu prezesowi — a jak mi się zdaje i do wysokiego ministerstwa. Na każdym zebraniu znajduje się policyant itd.

Temu wszystkiemu Towarzystwo się poddaje, choćby mogło przeciw temu remonstrować, — a poddało się dla tego, że jest zupełnie świadome, iż nie ma nie wspólnego z polityką i że się zdaleka trzyma od wszelkiej agitacji, do której nawet nie ma okazji, ponieważ tych środków rządowych wcale się obawiać nie potrzebuje, a wszystko co robi, to robi publicznie i wobec całej policyi robić publicznie może. Pan minister twierdził, że Towarzystwo to miało początkowo błogą dążność i miało w wszystkim, bez względu na narodowość i wyznanie dopomagać do nabycia wyższego wykształcenia. Zaraz po tem przytoczył p. minister „berycht“ jednego z wyższych urzędników, w którym powiedziano, że

Towarzystwo to już od założenia swego, a nie dopiero w nowszych czasach usiłowało popierać narodowo-polskie agitacje.

Widzicie więc, Mości Panowie, jaka to sprzeczność panuje w takich „berychtach”! Najprzód oświadcza p. minister, że Towarzystwo miało błogie tendencje, a potem czytamy w sprawozdaniu: od swego założenia było stowarzyszenie narodowo-polskie — a więc podejrzane!

Alóż, MP, my żądamy ustawicznie faktów i dowodów — lecz tych nam nikt nie dostarcza. Zwalczamy takie ogólne sprawozdania, a czyż moje słowo i słowa innych nie ma mieć także znaczenia u królewskiego rządu wobec tych tak często ze sobą sprzecznych sprawozdań? Wyższy ten urzędnik mówi o tendencjach, jakimi się Towarzystwo to od założenia kieruje. M. P., w roku 1841 naczelny prezes Flottwell — a panowie wiecie, czy p. Flottwell był przyjacielem Polaków — powitał Towarzystwo to z radością i życzył sobie, aby weszło jak najprędzej w życie; w roku 1843 wypowiedział minister spraw wewnętrznych publicznie swe uznanie Towarzystwu z powodu jego chwalebnych i uczciwych tendencji; w tymże roku uczyniło to prowincjonalne kolegium szkolne; w r. 1844 oświadczył p. minister, że powszechny pożytek przynoszące usiłowania Towarzystwa chętnie uznaje i bierze żywy udział w pomyślnym rozwoju Towarzystwa.

Jak się to zgadza ze sprawozdaniem wyższego urzędnika? — Niebawem atoli następuje co innego. Już w roku 1847 oświadczył naraz naczelny prezes, że rozmiary, jakie Towarzystwo przybrało, i wpływy, jakie ono wywiera na wszelkie gałęzie nauki, dały powód do pytania, czy kontrolę, jaką państwo dotychczas wykonuje, należy uważać za dostateczną. Odpowiedź na pytanie to wypadła przecząco — dla tego ustanawia się król. komisarzy z przewodnictwem w dyrekcji głównej w Poznaniu, powtórne przewodnictwo landrata w komitetach powiatowych, po trzecio obrady toczyć się muszą po niemiecku.

M. Panowie, jako powód do zaprowadzenia takich środków podane zostało, że „Towarzystwo przybrało obszerne rozmiary i że wpływ wywiera na wszelkie gałęzie nauki” — właśnie to, co od założenia jego według statutu było jego celem, a to, co powitano i uznano, to podane jest jako powód do zaprowadzenia takich środków; nawet groźba rozwiązania Towarzystwa, jeżeli się rozporządzeniem tym w przeciągu trzech tygodni nie podda.

Widzicie Panowie, że się Towarzystwo temu nie poddało, a przecież istnieje dotychczas. W dalszym ciągu stało się to, że udano się do ministra; ten nie zrobił żadnej koncesji i oświadczył, tak jak to dzisiaj często słyszymy, iż ma to przekonanie, oparte na dowodach, że Towarzystwo miało wpływ na polityczne wypadki. Towarzystwo żąda dowodów — naturalnie żadnych dowodów nie było, chyba jaki tendencyjnie uprzedzony raport. Udano się do króla J.McI., — środki te zastawiano i od tego też czasu niczego nie słyszano.

W podobny sposób chciano w najnowszych czasach Towarzystwo na czemś schwycić. Powzięto myśl, że poszczególne komitety powiatowe tworzą osobne stowarzyszenia, będące pomiędzy sobą w łączności i związku, — co jest sprzeczne z ustawą o stowarzyszeniach. Naturalnym następstwem tego byłoby rozwiązanie Towarzystwa. Ale i to sprawozdanie, jeżeli istniało, okazało się fałszywem i dowiedziono nieprawdliwości jego. I tak była, MP, wszędzie, gdzie tylko sprawa polska poruszana i wspominana była; miejscowe wrogi polskości gazety i miejscowi karyerowicze i denuncjanci natychmiast występują z fałszywymi oskarżeniami w gazetach i wobec władz i przedstawiają Towarzystwo jako wciągnięte w wir agitacji. A przecież, niczego podobnego nie dowiedziono. Czegoż żądają dziś od nas?

Ze sobie sami dajemy radę, że chcemy się uczyć, że Niemcom na polu nauki, przemysłu, handlu i procedur chcemy wyrównać — to, MP, nasza cała zbrodnia, dla której Towarzystwo oskarżane było przez ministra kultu i przez rząd o agitację polityczną i narodowo-polską. Zaprawdę, istnieją sprawy, przy których zwyczajne zadziwienie nie wystarczy!

Stawiam więc słowa moje naprzeciw tym sprawozdaniom. Życzylibyśmy sobie bardzo, aby rząd królewski choćby raz jeden zarządził śledztwo w sprawie naszych stosunków i owych rzekomych agitacji, któreby kierowały nie te same władze i urzędnicy, którzy te sprawozdania spisują i przesyłają, lecz śledztwo gruntowne, do którego byśmy i my byli zawezwani. Przedłożcie nam

te sprawozdania, ażebyśmy mogli je zbadać i następnie szukamy pospół prawdy. Co się tyczy Towarzystwa Pomocy Naukowej, to zaczekam, czy i w jaki sposób kto zdoła zbić moje wywody — my się niczego nie obawiamy — nuże więc, jeżeli rząd uzna to za konieczne, niech zbada jego czynność od założenia aż do dnia dzisiejszego, niech zbada powody, dla których wsparcie udzielane bywa, mojemu słowem całą jego działalność, a nie będzie mógł mu czynić takich zarzutów, a zanim tego nie udowodni, niech nam nie czyni żadnych zarzutów!

Nasze stowarzyszenia.

Nasi posłowie Kantak i Wierzbński wystąpili przedwczoraj ponownie z silną i przekonującą obroną naszych stowarzyszeń a mianowicie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Tow. Pomocy Naukowej i Tow. Czytelników ludowych. Przemówienia ich były gorące i pełne godności narodowej, a siła argumentów taka, że od stołu ministerialnego nie im odpowiedzieć nie zdołano, a z grona posłów tylko dwaj z W. Ks. Pozn. Hahn i Günther, bardzo słabo i bez wrażeń na mowy polskie replikując, prawdę ich w wątpliwość podać ocieli. Z energicznego wystąpienia tych szan. posłów naszych pokazuje się też, iż mowy posła Łyskowskiego nie należy tak rozumieć, jakoby Koło polskie postanowiło nie zanosić grawaminów swoich przed forum sejmowe. Mimo, że skargi posłów naszych żadnego nie odnoszą skutku, i chociaż w takich warunkach możnaby prawie stracić chęć odzywania się do rządu, który, ograniczając się na nieuzasadnionych zarzutach, drapie się w toż milczenia, to jednak posłowie nasi nie ustają w gorliwej obronie praw naszych. Być może, iż dopiero skutki i następstwa tego ucisku, jakiego Polacy doznawają, otworzą rządowi oczy i zniewolą go do zmiany systemu.

W tej samej chwili, w której posłowie nasi przemawiali w Berlinie, Towarzystwa nasze, obradujące w Poznaniu, stwierdzały czynnie prawdziwość ich słów.

Dnia 7 bm. odbyło się dopiero walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej i wtedy też będziemy mieli sposobność o niem pomówić. Dotąd odbyły się zebrania Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, Centralnego Towarzystwa agronomicznego, walne zebranie delegatów Kółek włościańskich i Tow. Czytelników ludowych.

Z wszystkich wynieśliśmy miłe i pocieszające wrażenie, bo wszędzie widać ład i porządek, pracę i postęp, wszędzie pokazuje się świadomość i dokładne zrozumienie celów i rozsądne trzymanie się w granicach, zapewnijających pomyślny rozwój każdego Towarzystwa.

Najwięcej atoli pocieszający widok przedstawiało wczorajsze zebranie delegatów Kółek włościańskich. Jakżeż żywo pragnęliśmy, aby na tym zebraniu znajdował się któryś z ministrów pruskich, którzy z taką łatwością robią Towarzystwom naszym zarzut daleko sięgający narodowo-polskiej agitacji — i aby, znając język polski, mógł się być przysłuchać obradom i wnikać w ducha, ożywającego to zebranie.

Kilkuset włościan z prezesami swymi na czele przybyło na wezwanie swego Patrona. Wszędzie jedność i zgoda, wszędzie, baczność i uwaga, wszyscy, (mianowicie włościanie, przejęci szacunkiem i wdzięcznością dla sz. Patrona, którego, zasługi i niezmordowaną czynność wdzicznie uznawając, włościanie nasi słusznie ojcem chłopków nazywają.

Trzeba się było przysłuchać tym radom i przestrogom, jakie Patron i prezes Kółka średzkiego, pan Wolniewicz, dawali włościanom; trzeba było widzieć tę troskliwość i zapal dla dobra włościan naszych, rozważyć w dyskusji i śmiałości, z jaką włościanie polscy wypowiadają swe zdanie — a potem z ręką na sercu zaprzeczyć samego siebie, czy tam choć cień agitacji było spostrzedź można?

Widzieliśmy najczenniejszych i najpracowitszych obywateli naszych, prawdziwych przyjaciół włościan i ludu; widzieliśmy szan. duchowieństwo licznie zebrane, a dowodzące, że nie tylko o duchowe potrzeby włościan się troszczy, ale po zaspokojeniu ich i wzrost dobrobytu ma na względzie; widzieliśmy urzędników gospodarczych i mieszczan rolnictwem zajętych i ten wspinały a liczny zastęp chłopów polskich — a wszystkich sprawozdała jedna zacna myśl wzajemnego wspierania się i pouczenia, porzucenia dawnych przesądów w rolnictwie, a wprowadzenia go na racjonalną drogę pra-

wdziwego postępu nawet na skromnej własności chłopskiej. Czy w tym jest jaka agitacja?

A ten chłop z pod Wyrzyska w chłopskiej sukmanie, z inteligentną twarzą, występujący z taką pewnością siebie z odczytem: „O przyczynach biedy ludu polskiego, krytykujący wady swych współbraci i przedstawiający w krótkich słowach zarys chłopskiej ekonomii, opowiadający historią życia i pracy swojej, jak oszczędnością i znaniem doszedł do majątku, wartującego 6000 tal. — czy to może agitator?

Niezawodnie agitator, ale nie polityczny, lecz agitator pracy i oszczędności.

W naszym cywilizowanym i patriotycznym Berlinie policyjanci nie mogą sobie dać rady z głodną hordą, kłócącą się i niemal za łby się wodzącą na publicznych zebraniach ze swymi chlebobawcami — fabrykantami. Na naszych zebraniach panuje spokój, ład i porządek, a kiedy zejść się włościanie z dziedzicami, to nie kłótnie tam słychać, ale najpiękniejszą widać harmonią i uściśnięcie bratniej ręki; na naszych zebraniach policyja bezpiecznie drzeć może, ale reprezentanci niemieckich stowarzyszeń wieleby się nauczyli mogli.

Poniżej znajdzie czytelnik dokładne sprawozdanie z obdytego wczoraj walnego zebrania. Tutaj niech nam wolno będzie wskazać na cyfry z przemówienia szan. Patrona, z których się pokazuje, że w Kościańskim włościanie największy biorą udział w zebraniach powiatowych, a w Wągrowickim najwięcej zajmują się Kółkami.

Oby we wszystkich dzielnicach naszego Księstwa przykład kościańskiego i wągrowickiego powiatu znalazł gorliwych naśladowców — oby włościanie zrozumieli ważność Kółek, a obywatelstwo najgorliwiej je popierało.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 28 lutego.

(Ze zjazdu delegatów Tow. Gosp. — W sprawie pomnika Bema. Z wieca rabinów).

(a) Z uchwał delegatów Towarzystwa Gospodarczego podnieść mi jeszcze należy uchwałę w sprawie prowizji za zwłokę w opłacie podatków. Zgromadzenie uchwaliło udać się do Koła polskiego o zmianę ustawy z dnia 9 marca 1870 r. w ten sposób: 1) aby termin 14-dniowy do opłacenia podatków bez prowizji zwłoki został do 30 dni, a termin 30-dniowy w razie egzekucji do 45 dni przedłużony; 2) aby w razach, w których według przysługującej ustawy o opustach podatkowych nie należy się płacićemu podatek odpisanie podatku mimo doznanej kłaski elementarnej, służyło prawo uiszczenia podatku w następnym roku po przepisany termin bez prowizji zwłoki. Zarazem uchwalono pouczyć okólnikiem wszystkie oddziały i Rady powiatowe, że według rozporządzenia ministerialnego z dnia 1 czerwca 1870 r. nie należy się prowizji zwłoki nie tylko wtedy, gdy wszystkie podatki razem nie przekroczy 50 złr. rocznie, lecz także wtedy, gdy nigdy rodzaj podatku z osobna nie przekracza tej cyfry; że odpisanie podatku obejmuje zarazem odpisanie narosłych prowizji zwłoki, że w braku odnośnej ustawy krajowej nie należy się prowizji zwłoki, ani za zaległe dodatki krajowe, ani za dodatki powiatowe lub gminne. Dalej ma Koło polskie starać się u rządu, aby w Galicji liczbę urzędów podatkowych podniesiono do dawnej cyfry 180 i aby włościanom wolno było opłacać podatek bezpośrednio na podstawie indywidualnych wykazów należytości i zaległości.

Następnie pp. Zygmunt Strusiewicz i Henryk Strzelecki przedłożyli w imieniu komitetu wnioski w sprawie opustu podatkowego w razie kłaski elementarnej izby przy wymiarze opustu obliczano szkody według parceli, ale aby przyjęto pewną jednostkę mierniczą, n. p. morgę; dalej izby uwzględniano szkody zrządzone nie tylko przez grad, ogień i wodę, ale także przez szkodniki ze świata roślinnego i zwierzęcego; izby szkoda oddziaływająca na kilka lat następujących, n. p. z zamulenia gleby, była uwzględniana przy wymiarze podatków w tych latach; izby przy opuszczeniu uwzględniano nie tylko plon zebrany, ale i zboże na pniu; wreszcie izby uwzględniano kłaski powstałe w lasach przez wichry, burze, śnieg, gołoledź, mrozy i owady.

Po zdaniu sprawy z uchwał powyższych na posiedzeniach poufnych — mianowicie w sprawie zniesienia dwiowości kalendarza, w sprawie *Rolnika* — i po wyrażeniu komitetowi oraz ks. Adamowi Sapieżu uznania

ministrów, chciano mnie uwieźć jako carbonaro. *Servitore umilissimo!* Nie dam ja się zaryglować: zerwałem pęta i rozwinąłem skrzydła ku ojczystemu gniazdu.

O to mi zuch! Ależ czemu nie pozostałeś spokojnie w własnym gnieździe, lecz na nowe puściłeś się wędrówki? A właśnie ledwo wyjechałeś, rozbito kasę biednego i zrabowano skarby biednego Voratis, ogołacając go z imienia i majątku. Czy signor Conte znasz tę całą sprawę?

Choćbym ją znał, przerwał hrabia niecierpliwie, cóż na to poradzić mogę? Alboż jestem stróżem kasy Voratisa?

Brawo, signor Conte, stary Kain tak samo odpowiadał, gdy go o brata pytano. Ale radym dziś poznać dalsze twoje zamiary. Byłeś więc w Neapolu, gdzie cię aresztowano dla twych opinii liberalnych; wróciłeś, aby znów zniknąć w chwili, kiedy zrabowano biednego Voratisa...

Co to ma znaczyć, krzyknął z gniewem Gerasimo?

Alboż sam wiem, co to znaczy? Nie troszcz się jednak o to: Co mięło, nie powróci... Pragnę tylko wiedzieć, jakie będą twe zamysły na później.

Wszak znasz je dokładnie. Skoro tylko stryj mój na tamten świat się wyniesie, zabiorę twą córkę, moją ukochaną Marię: wypiszę ją do Rzymu, do Paryża, do Londynu, ażeby dobrze użyć życia. Zaczęć wrócić, wybuduję dwa pałace, kupię yacht na własne imię, trzymać będę angielskie konie itd. itd.

I owszem, signor Conte. Radzę ci tylko urządzić życie na tę stopę, zanim poślubisz mą córkę.

A to po co, ojezulku?

Dla bardzo dobrego powodu: oto, że nie dostaniesz mej córki.

Co mówisz, zawołał Gerasimo chętnie, dla czegoż nie miałbym ję dostać?

Dla tego głównie powodu, iż ci ję nie dam.

Wolne żarty, mości teściu! Wytlómacz mi raczej, co cię dziś ukusiło?

za gorliwe sprawowanie czynności, zakończone zostały tegoroczne obrady.

W niedzielę zaś rozpoczęły się obrady Towarzystwa Wzajemnej Pomocy oficyalistów prywatnych.

Wiadomo Wam, że obywatele z Tarnowskiego postanowili w mieście rodzinnym generała Bema w Tarnowie, postawić temuż pomnik, oraz że wydali odezwę do ziomków o składki. Jeśli się nie mylę, drukowaliście tę odezwę w Waszém piśmie. Wicie dalej, że ministerstwo zakazało zbierania składek, a komitet rekurował do ministerium. Otóż obecnie ministerium zażądało ten zakaz namiestnictwa. Rząd węgierski inaczey się na sprawę tę zapatruje, skoro pozwoli na postawienie generałowi pomnika.

Wiec rabinów, który tyle hałasu u nas narobił, skończył się podobno rozbiorem starowieców na dwa obozy. Jedni chcą pozostać na dotychczasowym stanowisku, tj. pozostać wiernymi zasadom ciemnoty — drudzy zaś chcą pewnej oświaty, ale na podstawie talmudu. Mamy więc obecnie cztery główne stronnictwa żydowskie, z rozmaitemi do tego odcieniami. Znany *Somer Israel* przycichł obecnie do czasu powrotu rządów centralistycznych; liczy on coraz mniej członków. Drugie stronnictwo *Machsike Haadas*, założone przez rabina krakowskiego Schreibera, jest niby za zgodą, lecz w rzeczywistości przesładuje tych, co się chcą z nim łączyć. Dalej najgłośniejszy kontyngens żydów należy do t. zw. Husytów, zupełnie zacofanych żydów, wierzących w cudownych rabinów, leniwców, uważających pracę za grzech, a zniszczenie „goima“ za największą zasługę. Najmniej adeptów liczy stronnictwo życzące sobie zlania się społeczeństwa żydowskiego z polskim. Lecz ile to czasu upłynie, zanim to rzeczywiście nastąpi?

Berlin, 1 marca.

(Odpowiedź Rzymu. — Pospiech księcia Bismarcka — W Watykanie — a w pałacu księcia kanclerza. — Odpowiedź rzymska. — Komisyja.)

Z największym bezpieczeństwem mógłby dziś brak ofiarować królestwo za rozwiązanie zagadki dzisiejszego położenia kościelno-politycznego, które się tak przedstawia: Rzym czeka na Berlin — a Berlin na Rzym. Na żądanie Schölera domagającego się pewnej odpowiedzi, odrzekł Kardynał Jacobini, że stanowczej odpowiedzi Rzym dać nie może przedtę, zanim projekt rządowy nie przybierze form stałego i pewnego prawa. Czy kanclerz, który sprawę tak forsował i tak naglił, mógł się spodziewać innej odpowiedzi? Zapewne że nie! Ten pospiech kanclerza jest uderzający. Po powrocie z Waszyngtonu pozostawiono p. Schölerowi zaledwie kilka godzin wytchnienia, wyprawiono go z jak największym pospiechem do Rzymu, dokąd po 2 dniach i 3 nocach podróży przybywszy, bezzwłocznie udał się do Kardynała Sekretarza stanu i rozpoczął rokowania w tej samej chwili, w której tu w Berlinie odbywało się pierwsze czytanie projektu. Niezawodnie byłoby się pewni ludzie cieszyli z tego, gdyby tu w Berlinie Polacy i centrum byli powiedzieli podczas rozpraw co innego i coś przeciwnego, aniżeli to, co ze strony kompetentnej powiedziano w Rzymie — atoli tylko ignorancja i nieznajomość położenia rzeczy mogła spekulować na rozdwojenie pomiędzy Rzymem a katolikami. Zdanie Rzymu o władzy dyskrecyjnej znajduje się już w depeszach wiedeńskich publikowanych przez księcia kanclerza — a to samo stanowisko zajęli Polacy i centrum w chwili, w której po raz pierwszy zaczęto mówić o władzy dyskrecyjnej. Różnie nie było i być nie może; a nawet w kwestyach podrzędnych takiej różnicy spodziewać się nie było można. W Rzymie dobrze byli poinformowani o przebiegu rozpraw w sejmie i w komisji, a gdy o 5 godzinie kończyły się rozprawy w komisji, to o 6¹ wieczorem już w *Journal de Rome* drukowano obszernie telegramy berlińskie, tak że w Watykanie znano dokładny przebieg rozpraw jeszcze przedtę, aniżeli w pałacu księcia Bismarcka, któremu p. Gossler dopiero po obiedzie u siebie zdawał raport z posiedzenia.

Odwolując się na jeneralne obrady w których się pokazała taka ogromna opozycja, i na obrady komisji, w których projekt rządowy tak straszliwie pokiereszowany został, mógł Kard. Jacobini odmówić wszelkiej odpowiedzi na zapytanie o stanowisko Stolicy św. względem tegoż projektu, — ograniczając się na wskazanie na to, co o władzy dyskrecyjnej już tylokrotnie Rzym Berlinowi oświadczył, tj. że pełnomocnictwo, jakiego się rząd domaga, przynależa jedynie na pewien czas

— Chcesz, abym ci to wytłómaczył? Benissimo! Posłuchaj mnie tedy. Umizgasz się do Mariny, bo znasz ję posag.

— Oho! przerwał hrabia.

— Zadne oho! mnie nie przekona, ciągnął dalej stary rejent. Otóż, dopóki żyję, a wasza miłość nie rychło mnie pochowa, złoto moje do mnie należy i z nikim się dzielić nie myślę.

— Alboż dla pieniędzy żenić się choć z twoją córką? — wyjąkał Gerasimo. Ukochałem ję piękność i przymioty.

— Signor Conte, więzienia neapolitańskie nauczyły cię snuć dyplomacyi. Wierzę, iż ją kochasz, ale miłość chleba nie daje, a nie chce, aby moja córka żebrala.

— Co ci się śni, ojezulku! zaśmiał się Gerasimo dumnie. Czy mniemasz, że stryj mój napil się wody nieśmiertelności? Lada dzień zaśnie on w pokoju, a wtedy nikt mnie już żebrakiem nie nazwie.

— Jeżeli utracisz stryj, będziesz miał w dodatku kosztą pogrzebowe.

— Nie bój się, mości Tapas, świetne mu wyprawy egzekwuje; zacierpnę z milionowego spadku i to mnie nie zuboży.

— Mio Caro, pono z całego spadku puste tylko będą orzechy.

— Jeszcze ci nie dosyć, ojezulku? Zaiste jesteś wymagający.

— Bo wiem, że spadek się rozwił, i że grosza dla ciebie nie zostanie. Może mnie teraz zrozumiesz.

— Chyba oszalałeś, mości rejencie, trudno z tobą dziś się dogadać.

— Dziedziectwo przeszło na rzecz Rodinisa, teraz może mi uwierzyć raczys.

— Dość tych zagadek, mów jaśniej, przerwał młodzieniec, zaniepokojony nareszcie. Zadnych tu nie ma zagadek, lecz prawda jasna, jak słońce: hrabia Nanetto wydziedziczył waszą miłość i miliony jego przejdą w kieszenie Rodinisa.

— Ha, ha, ha! zaśmiał się Gerasimo, co też wymyślasz ojezulku, stary Matuzalem miałżeby mnie

[2] Rejent z Argostoli.

Powieść nowo-grecka

przez

A. Rangabé.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 47.)

II.

Tapas przystanął w progu i założył ręce. Okulary jego, owe zdradliwe telegrafy wewnętrznych uczuć duszy, podniesione były na czoło, a z oczu piorunujące spojrzenie ogarniało dwie osoby, siedzące obok siebie na kanapie.

Piękna dziewczyna o błękitnych źrenicach i melancholicznym obliczu łagodnym śpiewała głosem, spoglądając tklwie na młodzieńca, rozpartego leniwie obok niej. Towarzyszył on ję głosem i gitarą zarazem.

— Co mówisz o tej nucie, mio caro? — rzekł, przerywając melodyę. — Nauczyła mnie ję Tamburini, primadonna teatru San Carlo w Neapolu; odchodzi od zmysłów, kiedy mnie słyszy.

W tej chwili młodzieniec spostrzegł stojącego w progu rejenta.

— Dobry wieczór, signor Tapas, spóźniłeś się, aby usłyszeć moje wysokie nuty. Zadługo cię klienci zatrzymali.

— A wasza miłość rychłej nas odwiedziła — odparł ponuro Tapas.

— Rychło, mówisz? Stary jest niezrównany! alboż wiesz, zkąd przybywam? Prosto z Korfu bez wytchnienia. Wzruszasz ramionami? Klnę się na mego patrona, że to mówię prawdę. Przed dwoma miesiącami kupiłem w Malcie klacz niezrównaną. Założyłem się z oficerami angielskimi, że ich wszystkich wyprzedzę na linii z Lisciru do Falacrades. W razie porażki

zobowiązałem się wyprawić im obiad. Przed dziesięcioma dniami nabyłem owę klacz za 1800 szylingów, które zapłaci, kiedy będę miał pieniądze. Tłuchaj, stary, taka ona śliczna, że gotówbyś ją pocałować. Przedwczoraj urządził mi nasz wyścigi, moja klacz prula powietrze, ależ oto u wstępu do wsi spięła się i rzuciła mnie haniebnie. Przegrałem zakład, i gdyby nie oficerowie angielscy, byłbym zastrzelił konia. A tymczasem wyprawił musiałem suty obiad, i dla tego mnie tu wczoraj nie było. Mości rejencie, znasz klasyków, otóż zaręczam ci, że od uczt Odysseusza nie widziano na wyspach podobnej biesiady.

— Niech wam to na zdrowie służy — mruknął Tapas.

— Ale nie na tym konie — ciągnął dalej Gerasimo. Komendant został w Korfu z kilku oficerami. Im się należy udział w obiedzie. Nająłem tedy statek i obładowałem go winem i łakociami. W końcu ucztę żegnając przyjaciół i wyjeżdżam do Korfu. Ale od dwóch dni nie widziałem Mariny, i oto niepostrzeżenie siadam w łódź i śpieszę do Argostoli. Nim światła zaczęły, dobiegłem statek i pojadę dalej. Obiad mój nie małego doczeka się rozgłosu; wszystkie dzienniki się nim zajmą. Już prasa neapolitańska cały miesiąc rozpisywała się o śniadaniu, jakie wyprawiłem w Pompei.

Tapas z rosnącą niecierpliwością słuchał tej gadaniny.

— Marina — przerwał nagle — idź córkę, przyspiesz wieczór.

A po odejściu młodej dziewczyny rejent zapytał gościa:

— Czy się dobrze zabawieś w Neapolu, signor Conte?

— Jeszcze o to pytasz? Błogosławione to życie!

— Jeżeli tam dobrze, dla czegoż było wyjeżdżać, nie zabawić się dłużej?

Stary rejent wycedził te słowa z sydereczym uśmiechem.

— Wyjechałem dla tego... wyjechałem bo... bo zasady moje polityczne nie zgadzały się z policyą króla neapolitańskiego. Ściągnąłem na siebie podejrliwość

i pod warunkiem rychłego rozpoczęcia rewizji ustaw majowych.

Ponieważ dr. Schlözer nie mógł przyrzec tej rychłej rewizji ustaw majowych — przeto rzeczy stoją jak stały przedtem — a pełnomocnik pruski musi tymczasem czekać. I my zaczekać będziemy musieli, co się zrobi w sejmie pruskim z projektu rządowego. Komisja rozpocznie drugie czytanie w poniedziałek. Rząd usiłuje trudności rozwiązać — ale będzie je pewnie musiał rozciąć.

Londyn, 27 lutego.

(Urzędowy raport konsułów angielskich w Rosji z stanu kwestii żydowskiej).

Posyłam wam wycinek z tygodniowego *Times'a*, streszczający urzędową relację z rozruchów anti-żydowskich konsułów brytyjskich w carskiej, która leży obecnie przed parlamentem, jako dokument dyplomatyczny, złożony w skutek żądania Izby. Relacje pochodzą z Petersburga, Odessy, Nikolajewa, Taganrogu i z Warszawy; pisane są w duchu bezpartyjnym i prawdziwym — ale dokładna znajomość stosunków bynajmniej z nich nie przeziiera, chociaż spotykam tu i owdzie bardzo trafne uwagi nad położeniem włościan i obywateli południowej Rosji wobec niższego żydostwa. Konsul rezydujący w Warszawie, pułkownik Maude, daje o wypadkach grudniowych sprawozdanie słuszne, zaprzeczając wieściom (roziewanym przez reporterów p. Farrara), jakoby mordowano bezbronną i pastwiono się nad niemowlętami, jakoby wleczono pobitych do Wisły i dopuszczano się zbrodni przeciw słabym kobietom. Kolega jednakże p. Maude, niejakiś p. Law, były konsul w Petersburgu, dodaje od siebie, że: „inteligencja warszawska, oszołomiona religijnym fanatyzmem, patrzyła obojętnie na wybryki motłochu, które bezwzględnie otrzymały jej sankcję”. Żąd p. Law takiej zasięgnął był wiadomości, pozostanie wieczną zagadką — bo nie ma w relacji żadnej pośladki autentyczności. Ale przytoczone zdanie dowodzi, że autor jego dał się skłonić do wysłania do swego rządu rozmyślnego fałszerstwa, którego konsul warszawski ani napisać chciał, ani mógł, bacząc na sferę, w których się obraca i na personel, składający biuro jego.

Pisałem Warszawianom, aby się nie ociągali z wysłaniem protestu przeciw deklamacjom pana kanonika Farrara; dziś konieczność rewizji czystości honoru narodowego jest daleko gwałtowniejsza — gdy urzędowe raporty leżą przed parlamentem, t. j. przed opinią całego narodu.

Wszystkie konsuły zgadzają się w sprawozdaniach. W tej opinii, że rząd rosyjski zachowywał się biernie i obojętnie w ciągu rozruchów i gwałtów anti-żydowskich, dopóki Europa zachodnią nie została skierowana ku wewnętrznym sprawom. Konsul odeski pisze, że rząd utrzymuje rozmyślnie propinacje i szynki żydowskie, choćby się ich pozbyć mógł z korzyścią, dla tym pewniejszego utrzymania ciemnoty i demoralizacji klas niższych, zwłaszcza chłopów.

Urzednicy brytyjscy zapewniają, że — gdyby żydzi zmuszeni byli do emigracji z południowych prowincji carskiej — handel i przemysł runąłby całkowicie; że starozakonni w ręku swém dzierżą wszystkie siły ekonomiczne kraju; że zagraniczne domy handlowe żydom poruczają najważniejsze posady poufne, nie mogąc zaufać chrześcijanom; że bardzo drobna mniejszość, jednakże, żydów jest oświecona, szanowana i godna wysokiego poważania; że większość oddaje się lichwiarstwu, kontrabandzie, szynkarstwu i najhulajniewiejszemu przemysłowi; że wespół z czynownikami, żydzi skonstruowali z rządem, okradając skarby państwa corocznie z ogromnych sum; że taka jest finansowa potęga ich i tak wielki wpływ materialny, iż obojętność rządu na prześladowanie tych poddanych tłumaczyć można jedynie sekretnym pragnieniem upuszczenia krwi żydowskim pijawkom, które obsiadły carat z góry do dołu i wszystkie z niego moralne i materialne ssają soki.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Galicji. Zwołanie sejmu galicyjskiego nastąpi prawdopodobnie w miesiącu maju.

W Bochni wybrany został dnia 28 lutego posłem do Rady państwa p. Atanazy Benoe; na 85 głosujących otrzymał 83 głosy.

— Zamiary moskalofilskie. Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

wydziedziczyć, mnie jedną podporę, nadzieję i chwałę rodziny?

— Nie zmyślam nic, Caro mio, hrabia niechętnie okiem widział twe przejażdżki do Neapolu, gdzie się bawiłeś w liberała i węgla, zamiast strzedz kasy przyjaciela.

— Zaręczasz tedy?...

— Ze możesz się wyrzec na dobre wszelkich nadziei spadku. Strój napisał prywatnie nowy testament, w którym ci ani szelag nie zostawia.

— Tapas, Tapas! jeśli mówisz prawdę, jesteś zgubiony, — ryknął Gerasimo nieprzytomnie — miałżeby ten stary gawron, ten chodzący kościotrup mnie wydziedziczyć! Raczej krew jego wypiję do ostatniej kropli. Zabrałem w długi po uszy, odbierając mi spadek, zarazem i życia mnie pozbawia. Upomnę się przed sądem, wytoczę proces...

— Nie ci z tego nie przyjdzie Signor Conte, tylko w dodatku zapłacisz jeszcze kosztą sądową.

— Cóż więc uczynić mi wypada?

— Per bacco! wracaj do Neapolu znakomity wolności obrońco!

— Nie żartuj, ojcunku, bo i tak zabić się muszę.

— Per bacco! będzie to krok mistrzowski a Rodinis ułoży do ciebie stósowny napis grobowy.

— Ale czy tylko pewne mówisz mi rzeczy? Jeśli mój stryj umrze w tym usposobieniu...

— Jeżeli umrze, nie zmienisz testamentu, Rodinis niewątpliwie wszystko zagarnie.

— Muszę go uprzedzić. Od pół roku stary umiera i wieja powtarzałem, że dusza jego do kości przyszoła, tak ję pilno się wynosił; teraz lękam się, aby nie skończył, zanim sprawę ułożę, teraz żyć musi!

— Spodziewam się, przywiązany z ciebie synowiec — rzekł starzec sztycherzo, er viva. — Niech żyje kochany stryjasek!

— A jeżeli ów testament istnieje, czy nie ma sposobu go unieważnić? — spytał hrabia, łamiąc sobie głowę nad środkami zaradzenia swęj niedoli.

— I owszem, — sztychł dalej stary rejent. — Wystarczy, aby hrabia Nanetto mnie przywołał i po-

Wydział towarzystwa politycznego *Russkaja Rada* uchwałił na jednym z ostatnich swoich posiedzeń, wydać w ruskim i francuskim języku memoriał wykazujący niesprawiedliwe postępowanie władz rządowych i autonomicznych wobec Rosinów. Szczególniejszą uwagę ma się zwrócić na prześladowanie języka ruskiego i ruskiej ludowej literatury. Koronę tego wszystkiego stanowić będzie dodatek, który ma zawierać dział p. t. „Rosini w polskim dziennikarstwie”. Rzeczone wydawnictwo będzie drukowane w Berlinie pod tytułem: „Głos z kraju uciemiędnionego przez rycerzy wolności i braterstwa”. W tym celu udano się sekretnie do wielu ruskich osobistości na prowincji w celu zebrania materiałów i potrzebnych danych, zaś wielkie wydatki ma pokryć pewien mecenas (Ignatiew?), który spełniając tylko dług patriotyzmu, nie życzy sobie, ażeby imię jego przeszło do wiadomości szerszej publiczności.

Z tego widać, że *Russkaja Rada* zamierzała wyprawać sprawę Rosinów galicyjskich jako międzynarodową na wielką arenę europejskiej polityki. Przypomina nam to memoriały Bułgarów, które podobnie bułgarską sprawę wyprawać na arenę międzynarodową przed wybuchem ostatniej wojny wschodniej, (a których spowodowanie przypisywano Ignatiewowi, ówczesnemu ambasadorowi w Carogrodzie) i memoriały bośniackie, ogłoszone przed wybuchem teraźniejszego powstania.

Według zapewnień, które mamy z bardzo dobrego źródła, głównym obecnie staraniem moskalofilów jest, aby ewentualna ostateczna rozprawa w procesie moskalofilskim nie toczyła się przed lwowskim sądem i w ogóle przed żadnym galicyjskim sądem przysięgłych. Liczą oni na to, że ława przysięgłych, złożona z Czechów lub Niemców, nie wyda kondemnaty. Ten też miał być jedyny cel mowy p. Kułaczkowskiego w Izbie posłów, prawiącej o jakimś terroryzmie prasy polskiej, który wywołał [miał aresztowania i ciągle wypływać ma na sąd śledczy.

— P. Kułaczkowski w mowie powiedzianej w radzie państwa z powodu funduszu dyspozycyjnego między innymi wywołał żale, iż w Galicji istnieje tylko jedno gimnazjum ruskie. Na podobne skargi często cyfry najlepsze są odpowiedzi. Pozwalamy też sobie przytoczyć tu dokładne obliczenie uczniów uczęszczających do wszystkich gimnazjów galicyjskich.

W polskich gimnazjach znajduje się obecnie następująca ilość uczniów: Brody 394, Brzeżany 386, Bochnia 180, Drohobycz 353, Jasło 367, Kolomyja 388, Kraków (św. Anny) 954, (św. Jacka) 768, Lwów (niemieckie) 816, (III) 707, (IV) 706, Nowy Sącz 516, Sanok (dwie klasy) 132, Przemyśl 720, Rzeszów 596, Sambor 315, Stanisławów 530, Tarnopol 562, Tarnów 610, Wadowice 269, Buczac 202, Lwów ruskie gimnazjum 380. Zdać się, iż cyfry te są wymowne i świadczą, że pomimo twierdzenia p. Kułaczkowskiego potrzeba większej ilości gimnazjów ruskich, nie jest nagłą oraz, że wykształcenie naukowe nie zrobiło w społeczeństwie ruskim tak wielkich, jak on utrzymywał, postępów. Co do nas, zawsze wolelibyśmy i pragniemy, aby ono większe, przeważniejsze w nim zajęło miejsce, niż zgubna i złowroga propaganda.

NIEMCY.

* Berlin, 1 marca. Komisja kościelno-polityczna dopiero w przyszły poniedziałek odbędzie posiedzenie, na którym przystąpi do drugiego czytania projektu kościelno-politycznego. Rząd nie ma wielkich nadziei, by projekt jego uzyskał większość tak w komisji, jak w plenum Izby. Frakcja polska i Centrum bowiem nie mogą się zgodzić na „władzę dyskretyjną”, która jest podwaliną projektu rządowego: postępowcy i secesyoniści potępiają także dyskretyjny charakter projektu i gotowi są przystąpić do częściowej rewizji ustaw majowych. Co się tyczy narodowo-liberałów, to w obozie ich zdają się być zdania podzielone. Przywódca narodowo-liberałów Bennigsen wie dobrze, że popierając projekt rządowy, mógłby w oczach ks. Bismarka wyrosnąć na „wielkiego polityka”, z drugiej jednak strony obawia się on, by uznanie władzy dyskretyjnej nie pomściło się na narodowo-liberałach przy wyborach do sejmiku pruskiego. Wiadomo też, że głosowanie frakcji narodowo-liberalnej za ustawą lipcową miało ten dla niej fatalny skutek, iż około 20 członków z niej wystąpiło i utworzyło t. r. frakcję secesyjną. I obecnie przyjęcie projektu rządowego mogłoby do tego większego przyczynić się rozbić tej partii, która kiedyś rej wodziła, a dziś stopniała do stosunkowo małej liczby. — Pozostają więc tylko staro- i wolno-konserwatyści, na których rząd może liczyć, ale frakcje te razem wzięte nie stanowią jeszcze większości.

dyktował co innego, a pierwotny testament straci wartość swoje.

— Trzeba, aby cię zawołał! dyktował! nie, na to nie zezwoli nigdy, — jęczał rozpaczliwie Gerasimo. — A jednak — ciągnął dalej po chwili milczenia, — gdybym mu zaniósł akt gotowy do podpisu, czy miałby on ważność swoją?

— Do pewnego stopnia.

— Pisz więc, mości Tapas, pisz natychmiast a dalsze obradziemy następnie kroki.

— Pisać łatwo, ale o podpis będzie trudno, — rzekł rejent, spoglądając przenikliwie na młodzieńca.

Chwyć jednak za pióro i po niejakić chwili odczytaj, co następuje:

„W obecności piszących reagenta notaryalnego z Argostoli, stolicy wyspy Cefalonii, przy dwóch świadkach dobrze mi znanych Vafura i Serweta, nie mających ze mną żadnych węzłów pokrewieństwa ni stosunków...”

— Trzeba więc świadków! — przerwał Gerasimo rozpaczliwie.

— Był stryjasek się podpisał, mniejsza o świadków, do brzozy to ludzie. Trzykrotnie już wybawiłem ich od śmierci na szubienicy, gdy więc ich podpisu trzeba, lewa ich ręka nigdy nie wie, co prawa pisała.

Akt testamentowy w dalszym ciągu brzmiał jak następuje:

„W obecności powyższych świadków, hr. Dyonizyus Nanetto oświadczył: Jako czując się w śmierci godzinie, uznał i wyznaczył jedynym tedy prawym spadkobiercą całego majątku tak ruchomego, jak nieruchomego, synowca swego, hr. Gerasimo Nanetto. Niniejszy testament jest jego ostateczną i niezmienną wolą, wszelkie inne akta tego rodzaju uważane być mają za podrobione i nie ważne, tém bardziej, iż nigdy innego testamentu nie sporządził. Wszelki późniejszy akt, jeśli nie jest kodycylem niniejszego, nie ma wagi i za fałszywy uchodzić musi. Dan w Argostoli, stolicy Cefalonii.”

— O miesiąc antydatuję, — rzekł w końcu rejent. — Teraz wszystko jest w porządku, Signor Conte. Oto testament, z łaski jego staniesz się pa-

— Z sejmu pruskiego. Na posiedzeniu dzisiejszym załatwila Izba kilka wniosków mniejszej doniosłości, poczem przystąpiło do obrad nad wnioskiem posła Knebla tej treści, iż rząd ma zbadać stosunki mniejszych gospodarzy na lewym brzegu Renu. Wniosekodawca domaga się głównie zebrania statystyki, w jakim stopniu zadłużone są tamtejsze gospodarstwa. — Członek centrum Huene stawia wniosek, aby zbadać stosunki ekonomiczne w całym kraju i to z szczególniejszą uwagą dla mniejszych gospodarstw. Minister rolnictwa Lucius oświadcza, iż nietylko mniejsze gospodarstwa są w upadku, lecz i majątności większe i średnie. Po przemówieniu kilku posłów Izba odsyła tak wniosek Knebla, jak i Huene'go do komisji, złożonej z 21 członków.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek. Na porządku dziennym: projekta mniejszej doniosłości.

— Memoriał o podniesieniu dobrobytu na G. Ślązku nadesłany został Izbie poselskiej przez rząd. Wiadomo, że z powodu niedzi, jaka wskutek powodzi powstała na G. Ślązku, przeznaczona została dość znaczna suma z skarbu państwa na meliorację gruntów, na drenowanie, uregulowanie koryta rzek, na podniesienie przemysłu domowego. Dotąd, mało bardzo jak się to okazuje z memoriału, uczyniono w tym kierunku. Regulacja rzek (Odry i pobożnych) żółwim postępuje krokiem. W celu podniesienia przemysłu domowego założono w powiecie pszczyńskim wedle systemu Clausona i Coas'a szkoły wyrobów z drzewa, w Gliwicach i Rudzie szkoły wyrobów ze słomy, w Gliwicach: szkołę nauki drutowni, szkołę haftów i fabrykę kobierców, w Raciborzu i Opolu fabrykę guzików. W Raciborzu istnieje jeszcze szkoła koszykarstwa: szkoły z tym kierunkiem mają być jeszcze w innych założone miejscowościach. Rezultat, jakim wszystkie te szkoły poszczycić się mogą, jest bardzo mały. — Na budowę i reparację 22 szkół przeznaczono państwo 86,013 m., na utworzenie zaś nowych posad nauczycielskich 18,373 m. Prowincjonalne kasy posilkowe wypożyczyły dotąd mniejszym właścicielom bez procentu 1 milion m. i to na przeciąg 20 lat.

— Sejm saski zamknięty dziś został mową od tronu, którą sam król wygłosił. — Król jutro wyjeżdża do Mentony.

Projekt monopolu na tytoń.

który rząd przedłożył do opinii Radzie ekonomicznej, zawiera nie mniej, nie więcej jak 90 paragrafów; najważniejsze z nich są następujące:

§ 1. Zakupno tytoniu surowego, pominąwszy zakupno do wywozu w przypadkach wspomnianych w § 26, dalej wyrób fabrykatów tytoniu i ich sprzedaż należy wyłącznie do cesarstwa i dzieje się na jego rachunek.

§ 2. Do uprawy tytoniu tak dla administracji monopolowej, jak dla wywozu, potrzebnym jest urzędowe pozwolenie (§ 10).

§ 3. Import do kraju surowego tytoniu i fabrykatów tytoniowych z zastrzeżeniem wyjątków wymienionych w §§ 26 i 32, dozwolony jest tylko administracji monopolowej. Bezpośredni przewóz tabaki i fabrykatów tabaczych nastąpić może przez komory celne umyślnie do tego wyznaczone.

§ 4. Preparowanie i przerabianie surowego tytoniu może odbywać się tylko w przeznaczonych do tego zakładach administracji monopolowej, lub z jej pozwoleniem w innych miejscach.

Nie wolno jest przez administrację monopolową wyrabianych fabrykatów tytoniu przerabiać dalej w jakibądź sposób celem zysku, ani też dodawać do nich jakich dodatków, ani też przerobionych tych fabrykatów sprzedawać, lub zakupować.

Nie wolno też z innych materiałów, jak z rośliny tabaczej wyrabiać celem zysku fabrykatów mających służyć za tabakę do palenia, zżywania, lub żucia.

§ 5. Fabrykaty tabacze mogą w granicach kraju objętego monopolem być sprzedawane, lub zakupowane tylko u upoważnionych do tego osób (§ 30).

§ 6. Administracja monopolu tabacznego należy do cesarstwa. Naczelnie kierownictwo administracji monopolowej powierzone będzie urzędowi tabacznemu cesarstwa, podlegającemu kanclerzowi.

Rządy krajowe oznaczają osoby, mające sprzedawać wyroby tytoniowe. Kontrolę nad uprawą tabaki, nad handlem surowej tabaki, nad importem, eksportem i przewozem jej będą miały władze krajowe.

§ 8. Kanclerz oznacza corocznie i to dla następnego

roku liczbę hektarów ziemi, na uprawę tytoniu dla administracji monopolowej i rozdziela ją na różne kraje dzielnic. Oznacza on też ceny wedle jakości tytoniu, które ma płacić administracja monopolowa. Ceny te ogłoszone będą co rok najpóźniej w miesiącu listopadzie.

§ 10. Kto chce otrzymać pozwolenie do uprawy tytoniu, musi każdym razem aż do dnia 15 stycznia podać na piśmie wniosek do władzy powiatowej tego okręgu, w którym znajdują się ośnośne grunta i we wniosku swym podać nazwę, położenie oraz wielkość owego gruntu.

§ 28. Koszta administracji monopolowej pod względem surowej tabaki pokryte być muszą przynajmniej w $\frac{3}{4}$ tytoniem krajowym.

Administracja monopolowa obowiązana jest wyrabiać poniżej wymienione fabrykaty tytoniu i sprzedawać je po niższej oznaczonych cenach:

A. Tytoń do palenia.

Tytoń w łodygach za 1 kilogram 1 markę.

Tytoń w liściach za 1 kilogram 1.20, 1.50, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8 i 10 marek.

B. Tabaki do zazywania.

Za 1 kilogram od 1—5 marek.

C. Tytoń do żucia.

Za 1 kilogram od 2—8 marek.

D. Cygara.

1 sztuka po 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 18 i 20 fenigów. Prawdziwe hawańskie po 25 i po 30 fen.

Prócz tego mogą być wyrabiane jeszcze inne fabrykaty, których cenę oznacza kanclerz. Takowy normuje także ceny na fabrykaty tabacze sprowadzane z zagranicy, oraz na fabrykaty sprzedawane przez administrację monopolową za granicą.

§ 57. Przepisy niniejszego prawa wchodzi w życie co do uprawy tabaki z dniem 1 stycznia 1883 roku, co do reszty z dniem 1 lipca 1883 r., z tą jednakże modyfikacją, że

cesarski rząd tabacznym może być utworzony zaraz po publikacji prawa;

że fabrykatom tabacznym może być pozwolone wyrobie zapasów tabaczych powstałych im jeszcze w dniu 1 lipca 1883,

że handel fabrykatami tabacznymi dozwolony jest aż do 1 stycznia 1884.

§ 65. Fabrykanci tytoniu i handlarze surowego tytoniu otrzymują za swe fabryki i magazyny, jeżeli nie będą one zakupione dla administracji monopolowej wynagrodzenie w kapitale.

§ 66. Fabrykanci tabaczeni, którzy swych fabryk nie sprzedają administracji monopolowej, oraz handlarze surowego tytoniu otrzymują osobiste wynagrodzenie, jeżeli przynajmniej przez 5 lat licząc w tył od publikacji ustawy żyli wyłącznie z tych fabryk. Osobiste wynagrodzenie dla fabrykatów tabaczych wynosić będzie pięć razy wzięty, a dla handlarzy surowej tabaki dwa razy wzięty czysty zysk przeciętny w latach 1880 1881 i 1882. Te interesy tabacze, które nie istniały jeszcze dziesięć lat otrzymają tylko połowę swego czystego zysku.

Kilku wspólników interesu uważani będą za jednego właściciela, kilka fabryk jednego i tego samego właściciela za jedną fabrykę.

§ 67. Osobiste wywagrodzenie otrzyma także personel technicznie wykształcony i to technicznie wykształceni robotnicy pięć razy wzięty zarobek przeciętny w latach 1880 1881 i 1885, a personel technicznie wykształcony sprzedający fabrykaty tabacze dwa razy wzięty ów zarobek roczny. Osoby, które nie były jeszcze 10 lat zatrudnione w interesie tabacznym, otrzymają tylko połowę.

Zadziwia wielce, że do projektu tego rząd nie dołączył motywów: czyby projekt w ostatniej był zredukowany chwili, iż nie zdążono już uzasadnić tak daleko sięgających tendencji rządowych? Sądząc z głosów prasy berlińskiej różnych odcieni, to monopol nie ma widoków powodzenia: parlament, który ponownie ma być zwołany na wiosnę, odda z pewnością swe veto przeciw zaprowadzeniu monopolu. I cóż się wtenczas stanie? oto — powiadają niektórzy — ks. Bismarck rozwiąże parlament i rozpisać nowe wybory. Kwestya jest jednak wielką, czy te wybory wprowadziłyby więcej do Izby zwolenników rządowych. Monopol na tytoń — to hasło, na które rzadko który Niemiec będzie się chciał zgodzić; mogłoby więc kanclerza nie małe spotkanie rozczarowanie, gdyby zamiast zwiększonego zastępu jego zwolenników weszło do Izby jeszcze więcej żywiołów opozycyjnych. Zresztą — qui vivra, verra.

wisni nie skosztuje — rzekł z odcieniem wymówki Tapas. — Nagle interes go odwołał.

— Czyż nie miał czasu mnie pożegnać? — rzekła Marina, tłumiąc łyż zawiesz na jej ciemnych rzęsach.

— Kochasz więc szczerze tego wietrznika? — spytał Tapas.

Marina rzuciła się na szyję ojcu, aby tulić się do niego, własny zakryć rumieniec.

— Bądź spokojna, córeczko, nie będę cię za to łąał. Kochaj go, jeżeli ci się podoba. Skoro tylko spadnie na niego dziedzictwo po stryju, będziesz najbogatszą panią z wszystkich wysp Jońskiego morza.

Marina szlochając, na dobre całowała ojca a rejent nawzajem ścisnął ją z czułością, obcą zwykle jego usposobieniu... Ale podobnie, jak na spiekłych piaskach pustyni, nad brzegiem urwiska, jedno drzewo lub roślina dawną zachowa zieloność i gromadzi ku sobie wszystkie soki żywotne, podobnie w zatwardziałych sercach, w nizekzemniach duszach, jedno szlachetne zachowa się uczucie, rozwijając się pomyślnie. U Tapasa takim uczuciem była miłość ojcowca.

W młodości swojej, zaślubił był córkę jednego z najbogatszych kupców wyspy, wbrew woli jej rodziców. Było to pierwszym i jedynym szaleństwem jego młodości, a i tu nawet rachuba szła w parze z skłonnością serca. Zona mu umarła, wydawszy na świat Marinę. Dziecię to zostało mu jako żywe wspomnienie minionego szczęścia i zwycięstwa odniesionego nad współzawodnikami. Skupił też w córce wszystkie tkliwe uczucia, a miłość ta rozwinęła się tak gwałtownie, że wyczerpnął ją trochę zdrowych żywiołów, pozostających bezwiednie w najbardziej zepsutej duszy, żyła się następnie i najgorszymi namietnościami, łącząc do siły cnoty wszystkie popędy zepsucia. Nie byłyby się cofnął przed żadną ofiarą, zarówno jak przed żadną zbrodnią, byle zapewnić córce szczęście, dostatki i rozkosze życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROSYA.

* *Nowoje Wremia* podaje, jak zapewnia, autentyczny tekst mowy Skobieleva, mianę do deputaty serbskich studentów. Jenerał miał się w następujące słowa odezwać:

Uważam za zbyteczne, przyjaciele moi, mówić wam, jak bardzo mię wzruszyły, jak głęboko mię rozczuliły wasze serdeczne oświadczenia dla mnie, kłnę się wam, że czuję się prawdziwie szczęśliwym, widząc się otoczonym młodymi przedstawicielami narodu serbskiego, narodu, który pierwszy podniósł na Wschodzie słowiańskich rządem wyzolenia Słowian. Czuję się w obowiązku rozmówić się z wami szczerze, co też i czynię. Powinienem powiedzieć wam, przynależę się przed wami, dla czego Rosya nie zawsze stoi na wysokości swoich obowiązków patriotycznych w ogóle i swojej roli słowiańskiej w szczególności? Dzieje się to dla tego, że jak wewnątrz tak i na zewnątrz przychodzi jej prowadzić walkę z wpływami obcymi. My nie jesteśmy gospodarzami we własnym swoim domu! O tak! cudzoziemiec u nas wszędzie, ręka jego widoczna jest we wszystkich! Myśmy igraszką jego polityki, ofiarą jego intryg, niewolnikami jego siły. Jego wpływy potężne, a fatalne do takiego stopnia panują nad nami i kępiają nas, że jeżeli, jak mam nadzieję, uda się nam kiedykolwiek wyłamać się z pod ich przemocy, to nie inaczej, jak z mieczem w ręku! A jeżeli życzyście sobie dowiedzieć się z ust moich, kto jest ów cudzoziemiec, ów intruz, ów intrygant, ów tak bardzo niebezpieczny wróg Rosyi i Słowian, to ja go wam nazwę po imieniu. Jest nim sprawca *Drang nach Osten* — wy znacie go dobrze wszyscy: jest nim — Niemiec! Walka między Słowianami a Teutonami jest nieunikniona! Ona nawet jest bardzo bliska. Będzie to długa, krwawa, straszliwa walka, ale co do mnie, to jestem przekonany głęboko, że koniec końców zwycięży w niej Słowianie! Co się was dotyczy, — to z waszej strony bardzo jest naturalną chęć dowiedzenia się, jak powinniście się zachowywać w chwili obecnej, gdy krew u was już się leje. Nie będę o tem zbyt się rozszerzał, ale mogę was upewnić, że jeżeli ktoś spróbuje targnąć się na państwa, uznane przez traktaty europejskie, chociażby na Serbię i Czarnogórę, — o! naówczas nie wy jedni będziecie walczyć! Jeszcze raz dziękuję wam — i, jeżeli losy tak zechcą — to do widzenia na polu walki, ręka w rękę przeciw wspólnemu wrogowi!

— Zapewniam, że koronacja cara Aleksandra III oznaczona została na dzień 22 sierpnia, starożytnego stylu (3 września n. s.).

— Proces Trygoni. Podaliśmy wczoraj wyrok zadekretowany na oskarżonych, — dziś dodajemy jeszcze kilka epizodów z tego procesu.

Jednym z najwięcej zajmujących epizodów podczas tego procesu była — jak to już wspominaliśmy — długa mowa podądnego Suchanowa, która na sędziów, a nawet na prezesa wielkie zrobiła wrażenie. Był ten oficer marynarki oświadczył w niej, że nie jest nihilistą, jak inni spólnicy jego, lecz że własny sobie utworzył program. Opowiedział dalej, jak kolejno doszedł do tego. Wykomenderowany jako młody oficer na okręt wojenny do Japonii, wszedł tam w zatargi z jednym ze swoich przełożonych z powodu dostawy węgla, przyczem przełożony dopuszczał się niawersacyi, którym się oparł. Przełożony zwał ostatecznie ze zemsty niawersacye owe na niego i wniósł o jego ukaranie; istotnie też ukarany został. Pozostawiono go wprawdzie w służbie, lecz dalsza jego karyera była zwyciężona. Piętno hańby pozostało na nim. To go martwiło, lecz zarazem zaostrzyło oko jego na wszystko. Zgnilizna okropna, która go otaczała, wywołała w nim przekonanie, że tak dalej iść nie może. Za wielką wszędzie panowała niewola, samowola i kradzieże. Oburzony tem, zwrócił się do idei rewolucyjnych. Gdy następnie i szwagier jego nagle w skutek niedostatecznego podejrzenia aresztowany i na drodze administracyjnej posłany na Sybir został i widział lament swej siostry, natenczas postanowił wystąpić czynnie i popierać energicznie stronnictwo rewolucyjne, które ojczyznę ocalić chciało. W końcu dodał, że cała Rosya musi nareszcie przebudzić się i uznać, że potrzeba swobodniejszych form rządu, zmniejszenia podatków, ziemstw itd. — słowem, zmian radykalnych, aby ojczyzna nie zginęła.

Nader dziwna scena odegrała się także w przebiegu obecnego procesu na posiedzeniu sądu w dniu 23 lutego, który wcale niekorzystnie rzuciło światło na wymiar sprawiedliwości w Rosyi. Jedną z podądnich oświadczyła była bowiem z góry, że na żadne nie odpowie pytanie, któreby do niej wystosowano, że w ogóle żadnych nie da zeznań i że przeto wykluczyć ją można z całego postępowania. Z podądną tą odbył obrońca jej w cztery czy naradę w pokoju dla więźniów przeznaczonym; tu zaś był się wkraść albo dobrowolny, albo najęty szpieg, który podsłuchiwał rozmawiających i o treści rozmowy uwiadomił prezesa sądu, senatora Deyera. Stało się to w środę. W czwartek tedy zaraz na początku posiedzenia, czy w jego przebiegu, wstał prezes, wyrażając wielkie swe niezadowolenie z tego, że obrońcy odbywają tajne rozmowy z podądnymi, że rozmowy takie nie dozwolone i że na przyszłość ich zakazuje. Po słowach tych zapanowała pomiędzy publicznością i rzecznikami niezwykła cisza; potem zaś wstał najstarszy, bardzo w Petersburgu szanowany obrońca p. Gerard i oświadczył prezesowi, że przedewszystkiem wyraża zdziwienie swoje nad takim zupełnie bezprawnym rozporządzeniem prezesa, gdyż wedle starego, nienaruszonego prawa, wolno obrońcy i klientowi rozmówić się w cztery czy tak często, jak tego potrzeba wymaga. Jest to zasada prawna, uświęcona carskim słowem, której sobie żaden prawnik rosyjski odebrać nie pozwoli. Prezes zrazu był stwórzony taką śmiałością, zwrócił się zaś następnie widocznie zaambasowany do znanego z procesu przeciw zabójcom cara prokuratora Murawiewa, prosząc go, aby w kwestyi tej spornej wyjawiał swe zdanie. Murawiew wzdrzgnął się ramionami, oświadczył: Panie prezesie, rzecznik Gerard pod każdym względem ma prawo za sobą! Oświadczeniem tem bardziej jeszcze zaambasowany, oświadczył prezes, że się sąd cofnie dla naradzenia się nad tym ważnym wypadkiem; po trzech godzinach zaś naradzie, wrócił się znowu na salę a prezes oświadczył, że uchwała wypadła korzystnie dla pana Gerarda. Gdy p. Gerard przyszedł następnie na zebranie prawników, przywołano go grzmiącym oklaskami. — *Prawdziwi* *Wiestnik* prawdopodobnie obecnego procesu nie ogłosi.

Donoszą dalej, że charakter mów adwokatów Spasowicza, Gerarda, Buimistrowa i Aleksandrowa tak był śmiały, iż przewyższał swą śmiałością wszelkie poprzednie mowy w procesach politycznych. Niczem wobec tego była mowa adwokata Aleksandrowa, którą tenże wypowiedział podczas procesu Wiry Zasuliczowej. Aleksandrow protestuje mianowicie przeciwko oskarżeniu podądnego Emiljanowa o udział w zamachu dnia 13 marca

r. z. — chociaż tenże się do tego wśledztwie przyznał; Aleksandrow opiera się tu na kodeksie cara Aleksieja Michajłowicza. Obrońca zauważa, że oskarżeni pod pewnym względem muszą być uważani jako chorzy, lecz że obojętnie są uczuci, nawet honorowi. Pominąwszy zabójstwo cara, można o zasadach ich szeroko rozprawić. Przy pytaniu ząd Emiljanow w śledztwie mógł się przyznać do udziału w zamachu na cara, odpowiada Aleksandrow, iż jako obrońca musi oświadczyć, że klienta jego nie zmuszono do tego torturami, chociaż według pogłosek kursujących tak w kraju, jako i za granicą, polityczni przestępcy mają być brani na tortury i tym sposobem zmuszani do przyznania się. Ze względu na Emiljanowa przeczy on też stanowczo, a jako obrońca jest on najlepszym tego świadkiem.

— Z posiedzenia poniedziałkowego donoszą jeszcze dodatkowo, że krótko przed ogłoszeniem wyroku zanim zandarmi to spozredz mogli, oskarżony Klecznikow dał współoskarżonemu Merkulowi, który wydał wszystkich i wszystko co wiedział, przed sądem wypowiedział, policzek z temi słowy: Oto pamiętka odemnie i od moich współoskarżonych towarzyszy. — Na śmiecher skazani zostali uczestnicy zamachu z dnia 13 marca: Michajłow, Kołodkiewicz, Trygonia, Suchanow, Isajew, Klecznikow, Emiljanow, Barannikow, Merkulow i Lebediewa — reszta oskarżonych skazana została do robót katorżnych na czas nieograniczony. Lustig na 4 lata robót katorżnych.

FRANCYA.

* Paryż, 28 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu uzasadniał p. Gavarde swą interpelacyą, dotyczącą odwołania przysięgi przez niektórych członków sądów przysięgłych. Takie postępowanie — mówił senator Gavarde — jest tem więcej oplakania godnem w chwili, w której parlament angielski publicznie zadokumentował swą wiarę w Boga. Trybunał sądowy w mieście Aix nie ukarał jednego z sędziów przysięgłych za to, że odmówił przysięgi i tylko wykluczył go z gremium przysięgłych. Jest to tem smutniejsze widokowo w czasie, w którym bezbożność doprowadziła Francją aż na samą krawędź przepaści. Ustawy nie bywają wykonywane i duch wojenny niknie coraz bardziej w armii francuskiej (lewieca przerywa mowę). Przykład idzie z góry, w kościele Notre Dame próżno stoi ława, na której dawniej zasiadali członkowie rządu podczas uroczystości kościelnych. Senator Gavarde zapisał w końcu, jakie rząd zamysła przedsięwzięć środki w celu zapobieżenia złemu. Odpowiedź ministra sprawiedliwości tak brzmiała: Poruszona tu kwestya jest bardzo drażliwą natury, pomiędzy postanowieniami prawa a sumieniem należy robić różnicę; stósunków nie należy przesadzać i tworzyć męczenników. Jestem zasadniczo zwolennikiem przysięgi; prawodawstwo musi ustanowić zasadę tej kwestyi i zastosować ją w praktyce w warunkach, na które każdy rozsądny człowiek zgodzić się może. Trybunał w Aix wykluczył przysięgłego, który nie złożył przysięgi, z kolegiów sędziów, i dopełnił swój powinność, trybunał jednak kasacyjny nie może kwestyi tej rozstrzygać, gdyż czas na to już upłynął a potem powstałaby ząd niepotrzebna wrzawa. Ministerstwo spełni swój obowiązek, ale nie będzie narzucało swego zdania najwyższemu trybunałowi. W końcu uwniósł minister o przejęcie do porządku dziennego, na co się też senat zgodził. — Pan minister smutną odegrał tu rolę; głosi się zwolennikiem składania przysięgi, ale nie chce karać tych, co wykraczają przeciw istniejącym przepisom prawa. Ten indyferentyzm religijny gorszy bodaj od otwartego bluźnierstwa, gdyż pod jego osłoną gnieździć się może swobodnie bezbożność i publiczna demoralizacya.

WŁOCHY.

* Ojciec św. przyjmował dnia 26 z. m. 87 pątników belgijskich, po większej części Leodyjczyków (Liège), do których się przyłączyli żyjący w Rzymie Belgijczycy. Na posłuchaniu byli obecni J. E. Kardynałowie Ledóchowski, Pecci, Alimonda, Jacobini, Nina, Sacconi i Arcyb. Mermillod. Pątników przewodził dziekan leodyjski ks. Schoolmeester i adwokat Raikem. Przyjąwszy podany sobie adres, odpowiedział Ojciec św. po francusku w tych słowach: „Cieszę się, widząc przed sobą wiernych synów kraju, który mi jest wielce drogi. — Wspomnienia moje z lat 43—46, w których byłem w Brukseli nuncyuszem apostolskim, rani boleś z powodu stósunków dyplomatycznych z Watykanem. Módlmy się o ich przywrócenie.“ Wszyscy pielgrzymi ucałowali nogi Ojca św.

— Zapisywanie się w listy wyborcze taki obecnie przedstawia rezultat: W Neapolu zapisało się nowych wyborców 13 tysięcy, z tych 6 tysięcy katolików, 4 tysiące radykałów i 3 tysiące republikanów. W Medyolanie zapisało się 11 tysięcy nowych wyborców, z liczby tej jedna trzecia należy do obozu skrajnego. W Genui 6300, przeważnie katolików lub radykałów. W Bolonii 5 tysięcy, z tych 3300 republikanów. W Florencyi zapisało się tylko 3 tysiące nowych wyborców. W Bergamo z 2500 połowa jest katolików. W Neapolu zapisał się w liście wyborczych Arcybiskup Sansfelice. Można już obecnie stawić to twierdzenie, że przy przyszłych wyborach wybitni katolicy nie małe odniosą zwycięstwo.

TELEGRAMY.

Paryż, 1 lutego. Angielski ambasador, lord Lyons, podpisał wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych wraz z Freycinetem dodatki do traktatu handlowego dotyczące rybołówstwa, żeglugi i obrony targów. Lord Lyons wyraził przy tej sposobności przyjazne uczucia, jakie żywi Anglia do Francyi, i wypowiedział zadowolenie, że węzły przyjaźni pomiędzy dwoma narodami coraz bardziej się wzmacniają.

London, 28 lutego. Izba niższa uznała 242 przeciw 29 głosem wybór irlandzkiego agitatora, Michała Dawida, za nielegalny.

Walne zebranie

Centr. Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

(Dokończenie.)

Przy wyborze na członków stałej komisji do rewizyi kasy, nie było tajnego głosowania, ale przez aklamacyą wybrano dwóch dawniejszych członków tejże komisji, tj. pp. N. Urbanowskiego i Berendesa,

w miejsce p. Buchowskiego, któremu i wiek i stan zdrowia nie pozwala nadal pełnić tego urzędu, wybrano p. Stefana Cegielskiego.

Następnie odczytał p. Joachim Jarochoński referat komisji cukrowniczej. Obszerny ten referat, wszechstronnie i gruntownie opracowany, uwzględnił i rozwój cukrownictwa u nas i wszystkie warunki, z jakimi ta gałąź przemysłu u nas liczyć się musi.

Na wstępie mówił referent o niekorzystnych warunkach, w jakich u nas obecnie znajduje się rolnictwo. Nie zbyt osobliwie urodzaja, corocznie się powtarzające, tardo wysokie opodatkowanie, konkurencya zagranicy, mianowicie Ameryki, są pomiędzy innemi przyczynami powodem, że rolnictwo dziś nam tych nie przynosi korzyści, jakie przynosić powinno, i jakie przynosiło dawniej. Nie pozostało więc nic innego, jak z rolnictwem połączyć przemysł. Jedną z pierwszych gałęzi tego przemysłu rolniczego jest gorzelnictwo, w ostatnich czasach rzuceno się na fabrykacyą cukru. Pierwszą cukrownią u nas w Księstwie, była cukrownia w Janikowie (Amsee), która bardzo wielkie akcyonaryuszom swym dała korzyści. Niestychanie wysokie dywidendy, jakie wypłacano akcyonaryuszom, sprawiły to, że zaczęto i w innych miejscach z gorączkowym pospiechem zakładać cukrownie, spodziewać się równych korzyści, a równie wysokich zysków. Tymczasem wielu się na tem zawiodło, bo podobnych korzyści żadna już cukrownia nie dała. Dziś wiele mamy cukrowni w Księstwie, które już są czynne, inne nowe się budują, ale zyski z nich nie są tak znaczne, a niektóre początkujące wykazują jeszcze straty. Referent słusznie na to zwrócił uwagę, że do takich nowych instytucyi nie trzeba się zbytnie gorączkować, ale działać z zastanowieniem się i rozumą, i słuszne też wyraził obawy, aby ta gorączkowa mania zakładania cukrowni nie była powodem bolesnych zawodów i nie spowodowała większych jeszcze klęsk na dosyć już nieszczęśliwy nasz kraj.

Następnie przeszedł referent do warunków koniecznych potrzebnych do szczęśliwego rozwoju cukrowni. Tu nasamprzód zwrócił uwagę na kierowników i administratorów fabryki, wyluszczył szczegółowo, jakie dyrektori i inni urzędnicy powinni mieć kwalifikacye moralne i umysłowe, mianowicie na to kładł nacisk, że dyrektor nie tylko obczany być winien z techniki cukrownictwa, ale także zarazem być kupcem, znać się na buchalteryi i na prowadzeniu interesu kupieckiego cukrowni. Dalej uczynił pomyślny rozwój cukrowni zależnym od miejsca, w jakim ma być zbudowana, i to nasamprzód od gruntu, pod względem jakości, czy się kwalifikuje do uprawy buraków, i pod względem ilości, czy wystarczy na dostawienie fabryce potrzebnego surowego materiału, aby z brakiem tego nie nastąpiły dotkliwe straty. W jednej i drugiej kwestyi referent praktycznie dawał wskazówki, oparte na doświadczeniu. Korzystność miejsca zależy także od komunikacyi, gdyż utrudniona komunikacya paraliżuje czynności i korzyści fabryki. Przy tej sposobności wyluszczył, jaka odległość powinna być największą od kolei żelaznej (zwirówka 10 kilometrów, a drogą zwyczajną najwięcej 7). Niestychanie ważnym czynnikiem jest dostateczna ilość wody i tylko tam, gdzie wody jest podostatkiem, cukrownictwo na korzystny rozwój liczyć może. Z kolei poświęcał referent uwagę inwentarzowi, jaki w gospodarstwie cukrowniczym dawać należy, a ostatecznie rozwodził się szczegółowo i gruntownie nad samą uprawą buraków. Przy wszystkich punktach dodawał obliczanie kosztów, wykaz korzyści i niekorzyści w rozmaitych warunkach, nadto przytoczył daty statystyczne wyrobionego materiału i zysków cukrowni w Janikowie. W końcu swego referatu zwrócił uwagę na ważną bardzo okoliczność, że pomiędzy nami za mało jest techników w dziedzinie cukrownictwa, i że konieczna potrzeba, aby młodzież nasza poświęcała się więcej temu zawodowi, który niejednemu z braci naszych zapewni nie tylko przyzwoite utrzymanie, ale przyczyni się do tego, że nie będziemy potrzebowali żywić cudzoziemców, a bogacąc swoich, wzmocnie też majątek narodowy.

Huczniemi oklaski podziękowało zebranie mowcy za ten referat, nad którym, jako też i nad następnym punktem porządku dziennego, to jest nad bardzo obszernym referatem p. dr. Witolda Skarżyńskiego: „O systemie handlu wewnętrznego i cel opiekuńczych wobec rolnictwa“, wywiązały się obszernie dyskusye, w których brali udział pp.: Wolniewicz, Stan. Zóltowski, J. Jarochoński, L. Kozłowski, N. Urbanowski, dr. Lesser, sędzia Łyskowski i wielu innych.

Na przedostatnim punkcie porządku dziennego odczytał w miejsce nieobecnego p. M. hr. Kwileckiego, p. Koszutski:

„O rusztach schodowych do węgla kamiennych i brunatnych.“

Ponieważ prócz wniosków Towarzystwa poznańskiego samotulskiego nie było innych wniosków, przeto ostatni punkt porządku dziennego upadł, a przewodniczący, któremu zebranie podziękowało za umiejętne kierownictwo obrad, rozwiązał walne zebranie.

Walne Zebranie Kółek rolniczych.

W środę na wielkiej sali bazarowej odbyło się Walne Zebranie Kółek włościańskich. Prawie wszystkie Kółka wysłały swych delegatów: sala była też przepełniona. O godzinie pół do 4 patron Kółek p. Maksymilian Jackowski zagał zebranie i przemówił jak następuje:

Szanowni Prezesi i Delegaci!

Witam was przybyłych z wszech stron Wielkopolskiej naszej dzielnicy a witam was też goręcej, gdy widzę, że poważny wasz zastęp z każdym rokiem się zwiększa. To stopniowe wzrastanie, ten wzmagający się udział, jakie wy mowom, pełne wyrazu zebraniom naszym dacie świadectwo, bo zaproszenie moje nie odniosłoby skutku, gdybyście nie byli przekonani o zebrań tych użyteczności. Cieszymy się wszyscy, iż nadeszła chwila, w której przejrzelismy nareszcie, że tosamostę stósunków i potrzeb naszych rolniczych, spólnost doli i niedoli naszej, są przyrodzonem i niespożytem ogniwu, które nas łączy i w zjednoczeniu utrzymać nas mają. Tak, szanowni i kochani delegaci, w łączności i w spólnęj pracy tylko nasze zbawienie. Poznaliśmy też na tej dobroczynnej sile nasi zbawienie, acz nie wszyscy jeszcze i zdarzać się już, że ci sami co z pewnym niedowierzaniem zdala tylko Kółkom się przyglądali, później sami się do nich zgłaszali. Tym pociągającym wpływem zawiądzamy powstawanie nowych Kółek, których w tym roku przybyło dwanaście jako to: w Zegocinie, Ko-

zielsku, Ślabomierz, Lipnicy, Uszarzewie, Doruchowie, Srebrnej Górze, Gostyniu, Dalewie, Solcu i w Książu. Wszystkie te Kółka z namyślem są założone i mają dostateczne siły do swego utrzymania. Jak nie na świecie nie masz trwałego, tak też i Kółka rolnicze nie wszystkie utrzymać się mogą: w tym roku upadło ich sześć a mianowicie: w Dusznem, Gostyczynie, Kottowie, Nakle, Strzyżewie kościelnym i w Łopieniu. Wszystkie te Kółka niedomagały przez lat kilka, starałem się je utrzymać, lecz wszystkie me zabiegi były daremne. Ciekawi zapewne jesteście, szanowni delegaci, na jaką to słabość te Kółka skończyły? Prócz Kółka w Dusznem, które przyłączone zostało do Kółka Trzemeszkiego, to pozostałe pięć cierpiały na brak odpowiednich zdolności w zarządach i na objętność członków, którym, gdyby chodziło o utrzymanie Kółka, to w braku osób z wyższego stanu, wybraliby z pomiędzy siebie prezesa, jak to się praktykuje w innych Kółkach, w których włóścianie są prezesami, z których jedno w Siedlcu — wspierane wprawdzie przez miejscowego ks. proboszcza — do najczynniejszych się liczy.

Nie mało przyczynia się do osłabienia Kółek nieuczestniczenie członków na miesięczne zebrania. W większej części Kółek skarżą się prezesi w sprawozdaniach na objętność członków, że coraz mniej ich na zebraniach bywa, chociaż zarządy z swęj strony czynią co mogą, ażeby w nich obudzić zajęcie. Niedawno temu żalił się pewien znany z gorliwości prezes Kółka należącego dotąd do pierwszorzędných, że na pierwsze zebranie po Nowym Roku ani jeden członek się nie stawił. W innych Kółkach znowu, w których przed paru laty wygłaszali członkowie mowy na cześć swych prezesów — a które sam styszałem — że polepszenie swych gospodarstw, to stogi na polu, to ładne bydłko, to wiadomości rolnicze, zawiądzają tylko naukom swych prezesów, tych — jak ich nazywali — ojcowie, to dzisiaj ci sami członkowie na zebrania nie przychodzą, bo mają kukurydzę, buraki, zboże tak dobre jak prezesi, a zatem nie mają po co — jak powiadają — na zebrania chodzić, bo ich tam niczego więcej nie nauczą. Ze takie nieuczestniczenie prezesów i członków zarządu, którzy poświęcają czas, odrzucają się od swych interesów, którzyby radzi w jednej godzinie przelać w członków swą z móżdżem nabytą naukę, swe wielu stratami okupione doświadczenie — musi paraliżować dobre chęci zarządów, to przyczynia sam, szanowni delegaci. I podobny obojętności ze strony członków doznają właśnie Kółka w powiatach najbliższych przez gospodarzy polskich zamieszkałych, w powiatach zaś gdzie nie wielu już jest naszych gospodarzy, tam chętnie do Kółek się garną i regularnie na zebrania uczęszczają. Jedno jest tylko Kółko na 136, w którym według sprawozdania, prawie wszyscy członkowie regularnie na zebraniach bywają i to Kółko jest na krańcu naszego W. Księstwa, w Wieloniu. Pochwała Wam za tę obowiązkowość gorliwi Wieloniacy, aby członkowie wszystkich Kółek was naśladowali. Jest jeszcze przeszło 60 Kółek, w których przeciętnie $\frac{1}{4}$, $\frac{2}{3}$ lub połowa członków na zebraniach bywa, a dopiero po tam to zaczyna się liczba uczestniczących zmniejszać. Boli mię, że nie mogą wszystkich Kółek pochwalić, lecz słuszność i dobro samych członków nakazują mi wypowiedzieć prawdę. Jeżeli czas nie pozwala mi rozwodzić się nad użytecznością Kółek, to dam wam za to, szanowni delegaci przy końcu zebrania każdemu po książeczce *O ważności Kółek rolniczych*, którą przeczytawszy w domu, udzielcie też innym, ażeby się dowiedzieli o czemgo te Kółka zmierzają i jak gorąco włóścianie dobra pragną.

Jak z zebraniem miesięcznem, tak samo też rzecz się ma z walnem zebraniem powiatowem Kółek. Urządzenie takich zebrań kosztuje wiele zachodu, czasu i pracy, bo członków z nauką i doświadczeniem, którzyby drugich pouczać mogli, jest nie wielu, na zawołanie ich nie ma, trzeba ich dopiero wyszukać, i oni także z rękawa wykładu nie wytręszą, bo nauka wyszła już im z głowy, muszą ją sobie dopiero przypominąć i niemało miedytować, ażeby rzecz dobrze opracować i jasno przedstawić. Ostatecznie przychodzi tedy ów oczekiwany dzień walnego zebrania, zjeżdżają się duchowni, posiedzieliście więksi, a członków w niektórych powiatach — jakby na lekarstwo; bo w powiatach, w których jest po 8 albo i więcej Kółek, to 60 albo 80 gospodarzy jest niczem, tam powinno być 250 do 300 gospodarzy, bo to zebranie jest dla nich, dla ich nauki i dobra; — odczyty bywają piękne, pouczające, lecz cóż? nie na wiele się przydadzą, bo słuchac ich nie masz komu. Ażebyście wiedzieli kochani delegaci, w których powiatach gospodarze byli najgorliwsi do tych walnych zebrań, a w których nie wiele sobie z nich robili i na jaki też numer wasz powiat sobie zasłużył, to wam odczytam wszystkie powiaty po kolei według udziału, jaki członkowie na zebraniach mieli, a przy którego to udziału ocenilem ilość Kółek i członków w powiecie miałem zawsze na względzie.

Walnych zebrań Kółek rolniczych powiatowych odbyło się w tym roku 15. Najliczniej zebrał się gospodarze i członkowie na walnem zebraniu w Kościanie, a za tem pierwszy numer ma powiat kościański, 2gi wągrowiecki, 3ci bydgoski, 4ty międzyrzecki, 5ty krotoszyński, 6ty odolanowski, 7my pleszewski, 8my szamotulski, 9ty śremski, 10ty bukowski, 11ty średzki, 12ty wrzesiński, 13ty inowrocławski, 14ty ostrzeszowski, 15ty mogilnicki. Ostatnie dwa powiaty Łódzkie z okoliczność, że w dniu walnego zebrania odbywały się misye i odpusty w sąsiednich kościołach, o których osoby, które zapytawałem czy nie na jakich przeszkodach miejscowych, prawdopodobnie nie wiedzieli. Na uznanie zasługuje gorliwość i chęć nauki członków Kółka przemennego w babimojskim powiecie, którzy o 6 mil drogi w liczbie 21 na walne zebranie Kółek do Kościana przybyli. Załuję, że tylko siedmiu z nich są mi nazwiska znane, które podaję: panowie Hawtle, Brychcy, Jan i Wawrzyn Podróżny, Adam Napieralski, Jan Firlej i Walenty Podróżny.

Jeżeli główny położyłem nacisk na walnych zebraniach na uczęszczanie gospodarzy, to bynajmniej nie zamierzam przez to zniżyć wagi udziału wyższych stanów, bo przykład idzie z góry. Celuje otóż tym dobrym przykładem powiat wągrowiecki, którego wszyscy posiedzieliście więksi i dzierżawcy, powiedzić mogą co do jednego nie tylko na walnych zebraniach Kółek uczestniczą, lecz sprawą ich wogóle gorliwie się zajmują. Dalej idą powiaty w miarę udziału ich w obywatelstwie: szamotulski, średzki, inowrocławski, śremski, pleszewski, wyrzyski, kroboski, krotoszyński, ostrzeszowski, czarnkowski, szubiński i bydgoski, kościański, gnieźnieński, bukowski, poznański, obornicki, wschowski, wrzesiński, mogilnicki, odolanowski. Mówiłem o udziale członków oraz wyższych stanów, wyszczególniając powiaty dla tego, aby wam, szanowni delegaci, i całemu ogółowi było wiadomo, gdzie, od kogo i jakiej Kółka rolnicze do-

Dodatek.

znają pomocy. Lubo ta pomoc, jak widzimy, nie jest jeszcze ogólną, to pociesza nas, że z każdym rokiem ona się zwiększa i że przyjdzie czas, w którym szlachetna myśl Kółka rolniczego przewodniczący zwycięży, opamięta umysł, poruszy serca i ku sprawie naszej się skłoni. Jeśli nie wspomnieliśmy dotąd o opiece, jaką szanowne nasze duchowieństwo Kółka rolnicze okazało, to z tego powodu, że wszystkim jest wiadomo, ile to ono dla Kółek rolniczych czyni i jak wielką wdzięczność od nas mu się należy.

Co do zwiedzania gospodarstw, to rady moje i napomnienia nie wiele skutkowały; tylko 14 Kółek odwiedziło gospodarstwa lepsze. Wszakże taka wycieczka nie jest połączona z żadnym kosztem, odbywa się zwykle w niedzielę, a więc i czasu nie tylko się nie traci, lecz do brzo go się użyje. Urządzanie zwiedzania gospodarstw od zarządu Kółek głównie zależy, które, jak wyznacza dzień i punkt zebrania to i członkowie chętniej się stawia, niż na miesięczne posiedzenia, bo do takich rzeczy to są oni ciekawi. Szanowne zarządy Kółek otóż proszę, ażeby zajęły się urządzaniem zwiedzania gospodarstw, nad których użytecznością się rozwodzi, byłoby rzeczą zbyteczną.

A ile to w ostatnich latach naprzędawałem, ażeby ojcowie przyprowadzali swych synów na zebrania Kółek, i te moje napomnienia mało skutkowały, bo tylko w 26 Kółkach synowie gospodarzy bywają na zebraniach. Czyżby w pozostałych stu przeszło Kółkach nie miało być dorosłych gospodarzy synów? Przedziśniętą jest ta okoliczność będzie przyczyną, że ojcowie nie mają wpływu na swych synów, którzy idą po własnej a nie po ojców woli i którzy więcej smakują w hulankach, które ich marnują i psują, niż w poważnych zebraniach Kółek, które pouczają, oświecają i dobrze wskazują drogę. Z tej tak dobrej sposobności kształcenia synów powinien każdy ojciec korzystać, bo nauka, jeśli dla starych jest potrzebna, to dla młodych jest potrzebniejszą i konieczniejszą. Starajcie się szanowni delegaci wpływać na członków Kółek, ażeby korzystali z mej rady i powiedzieli ojcom, że jeśli chcą swych synów wykierować na porządnym ludzi i doczekać się z nich pociechy, to niech przyprowadzają ich na każde zebranie Kółka.

Nie mogę pominąć sprawy zabezpieczenia od ognia, która nader leniwie postępuje, pomówię o niej obszerniej, gdy przyjdzie na nią kolej z porządku dziennego; teraz to jedno powiem, że tylko trzy są Kółka, których członkowie wszyscy są zabezpieczeni a to w Przemęcie i w Siedlcu, w babimiojskim powiecie, jako też w Koronowie, w bydgoskim powiecie. Ale bo też te trzy Kółka, w pierwszym rzędzie i do tego na prawem skrzydle stoją, ich członkowie prawie wszyscy na zebrania regularnie uczęszczają, dobrze gospodarują, oszczędnie żyją, więc i na zabezpieczenie grosze mają; kiedy inni co od Kółka stronią, żadnych rad nie przyjmują, to na wszystko mają, a na zabezpieczenie im nie starczy. Teraz możecie się z tego przekonać, szanowni delegaci, dla czego to jedni zabezpieczają się a drudzy nie, i dla czego jedni mają zapewnione swe mienie i los rodzin, a drudzy są jak na wycie niepiwnej dnia, ni godziny.

W miarę coraz lepszej uprawy roli, powiększają się zbiory, poprawia się stan inwentarzy. To powiększanie się ilości mierzwy pokazuje się w tym, że w roku upłynionym zakupili członkowie 1045 centnarów sztucznych nawozów mniej, niż innych lat. Nie radziłbym kupować sztucznych nawozów od żydów po miasteczkach z nieznanymi fabrykami, zwłaszcza, że pod Poznaniem jest w Staroście fabryka dr. Maya z rzetelności znana.

Pszczelnictwo robi postępy, gospodarze nabierają coraz więcej chęci do hodowli pszczoł. W roku ubiegłym było na nauce pszczelnictwa u p. Kremera w Środzie 15 uczniów. Jeśli tam nie skorzystają, to już nigdzie niczego się nie nauczą, bo p. Kremer jest doskonałym pszczelarzem i sumiennym nauczycielem. Kiedy byłem zeszłego lata w Środzie i pytałem się uczniów, czy kontenci są z tej nauki, jeden z nich potrząsając głową i skrobiąc się po niej, „aż nadto“, odpowiedział, „bo czasem trzyma nas p. Kremer do 10 w wieczór.“ Przytoczyłem to dla tego, kochani delegaci, abyście wiedzieli, że tam jest dobra szkoła. Kto chce się uczyć pszczelnictwa, niech się do mnie zgłosi przed 15 kwietnia; uczeń musi mieć przynajmniej 18 lat i komórki w głowie otwarte, ażeby naukę zrozumiał. W przyszłym roku niektórzy panowie przesi nie zgłaszali się nie do mnie, tylko wprost do p. Kremera posyłać uczniów, który ich bez mego upoważnienia przyjąć nie chciał, dla tego powtarzam jeszcze raz to, co już poprzednio powiedziałem, że zgłoszenia tylko ja przyjmuję. Za naukę Patronat zapłaci, stancją dostaną uczniowie darmo, tylko utrzymanie muszą mieć własne.

Ciekawi zapewne jesteście, szanowni delegaci, dowiedzieć się, skąd Patronat bierze fundusze na pokrycie opłaty nauki pszczelnictwa, zakupno książek, druki itp. Powiem wam otóż, że panowie akcyonariusze Spółki bazarów, tj. właściciele tego tu gmachu, przeznaczyli w tym roku 500 talarów, a dawniejszymi laty 250 tal., przeto razem 750 tal. na subwencję instytucji Kółek, za co w imieniu nas wszystkich wyraz wdzięczności szanownym akcyonariuszom składam.

Wystawy piodów rolniczych odbyły się dwie: w Kółku kostrzyńskim i w żońskim. Pożądane było, ażeby we wszystkich Kółkach wystawy piodów, warzyw, porobów domowych się odbywały, zwłaszcza, że nie są połączone z kosztem a korzyści przez współzawodnictwo sprawdzają wielkie. W razie urządzania wystawy powiatowej Kółek rolniczych udzieliłbym subwencję wedle możności z kasy Patronatu.

Rocznik Kółek rolniczych wyszedł z druku i zostanie przesłany pp. prezesom, należyłość zaś stosownie do uchwały walnego zebrania zostanie ściągnięta przez zaliczkę pocztową. Z Roczniaka dowiedzie się panowie o czynnościach Kółek rolniczych, oraz o ile w tym roku praca więcej się rozwinęła i dojrzała.

Lubo w niektórych Kółkach widzimy jeszcze niedomagania, tu i owdzie ociężałość, niekiedy nawet zastój, to jednakże wobec ogólnego ruchu przechodzą one niepostrzeżenie, a zebrana razem praca przedstawia poważną całość, która rokuje pomyślne z czasem następstwa.

Zaczynamy rok nowy pracy naszej zbiorowej w Imię Boże! — pełni otuchy, że przyniesie nam nowe i coraz dojralsze owoce. Oby głos mój doszedł przez usta wasze, kochani delegaci, do wszystkich zagród włościańskich — a jak nuci nasz piewca:

Wszędzie, kędy ciche stało
Przy ognisku z dziatwą siadło,
I gdzie cory rosną światu,
Ciche jako kwiat bławatu,

Syn jak dębowe witki,
A z rolnictwa są pożytki.

Po przemówieniu tem, które zgromadzenie powitało oklaskami, Patron przystępuje do ukończenia biura prezydialnego i powołuje na ławników księdza lic. Poszwińskiego, pp. Wolniewicza, Parczewskiego z Grabianowa, Joachima Jaróchońskiego i Brzeskiego z Cieślina. Sekretarzami mianowani zostali pp. Henryk Potworowski i włościanin Paweł Krzyżaniak.

Dalszy porządek obrad był następujący:

- 1) Odczyt prezesa Wolniewicza: O niedostatkach i błędach w gospodarstwach włościańskich i ich uleczeniu.
- 2) Odczyt włościanina p. Jesionowskiego: O przyczynach biedy u włościan.
- 3) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, — referent Patron.
- 4) Wnioski członków.

Prezes Wolniewicz zabierając głos, oświadcza, iż odczyt niniejszy miał w rolniczym Kółku średnim i na żądanie Patrona postanowił go odczytać na walnym zebraniu; ponieważ zaś był nieco cierpiącym, dla tego prelekcję tę wygłosił syn jego. Odczyt ten miał na celu pouczyć włościan, jak w ulepszonej sposobie uprawiać mają rolę, w jaki sposób osuszać wilgotne grunty, jakich ulepszonej do uprawy używać narzędzi. W końcu prelegent rozdał kilkanaście litografowanych kart, na których określony jest ulepszony sposób zaprowadzenia plodozmianu. — Zgromadzenie na wniosek Patrona trzykrotnie okrzykami dziękują szanownemu prelegentowi i zgadzają się na to, by rozprawa ta wydrukowana została w przyszłym Roczniku.

Zajmującym wielce był odczyt włościanina Jesionowskiego z Czajca pod Wysoką, a członka Kółka wysokiego. Na estradę wstąpił silny mężczyzna z twarzą inteligentną, przywdziany w granatową sukmanę z czerwoną podbitką. Pochwalwszy Pana Boga, wezwał zebranych, aby przemówienia jego zbyt nie krytykowali, bo on człowiek nieuczony. Nie byłbym też — rzekł — tutaj wystąpił, gdyby mnie do tego nie nakłonił prezes Kółka wysokiego p. Tadeusz Kierski. Temat, jaki prelegent sobie wybrał, był: O przyczynach biedy u włościan. Zajmującym to było słyszeć z ust prelegenta cały rejestr błędów i wad, jakim podlegają nasi włościanie: lekarstwo zaś, jakie na tę chorobę i niedomagania wskazał mówca, było tak trafne i odpowiednie, iż każdy z obecnych musiał przyznać, że Jesionowski ma zmysł obserwacyjny, a dalej, że to człowiek nie zwykłej miary, dla którego dola i niedola jego współbraci nie jest rzeczą obojętną. Wedle prelegenta pięć jest głównych przyczyn biedy u włościan. Brak pobożności i religijności stanowi jedną z najwalejszych przyczyn nędzy i biedy. Kto bowiem Boga nie miłuje, temu też Bóg w pracy i dorobku błogosławić nie może. Za mało jest między ludem oświaty — to druga przyczyna. Nie jeden człowiek ciemny da się żydowi kusić na podpisanie weksla, a to częstokroć stanowi początek ruiny gospodarza. Inni z braku oświaty gardzą Kółkami rolniczymi i wskutek tego nie poprawiają gospodarstwa swego, mniej mają dochodów i popadają w dług. I brak oszczędności przyczynia się do upadku stanu włościańskiego. Mówca z przeproszeniem siebie stawia za przykład, jak z niczego można przejść do grosza. Byłem ja — taka jest w krótkości historia jego życia — parobkiem przez lat kilka i byłem pilny i pracowity, więc też miałem poszanowanie u mego obledawcy. Zająłem się potem uczyć ogrodnictwa i puściłem się do Berlina, by świat poznać. Przybywszy do Berlina miałem całego majątku 40 talarów; pieniądze te złożyłem zaraz do kasy pożyczkowej i co sobie oszczędziłem, zanosilem do kasy. Byłem potem w kilku jeszcze miejscach i i wróciwszy w strony rodzinne, ożeniłem się i wziąłem z żoną posagu 1000 tal. Kupiłem sobie 40 mórgów ziemi, a żyjąc oszczędnie — nie piję bowiem ani wódki, ani cygar nie palę — mam obecnie 70 mórg dobrego gruntu i to bez długu. Pijaństwo nie mało przyczynia się też do zubożenia włościan. Kto pije, ten nie tylko, że pieniądze traci, ale traci w gospodarstwie, bo nie zdolny jest do energicznej pracy, a służba widząc, że gospodarz do kieliszka zagląda, ociąga się z robotą, a często nawet gospodarza nasładowe w pijaństwie. — Mówcy nie podoba się dalej zbytek w ubiorach kobiet. Nowomodne przywdziewają one teraz szaty, a nie wiedzą o tym, że w tym ubiorze, który drogie pieniądze kosztuje, wyglądają tak, „jak wół w półszkocach“. — Wielkie też jest marnowanie czasu młodej włościaniną. Nie jeden zapomina o tych słowach: módl się, a pracuj! i czas marnuje chodząc z flintą na polowanie (często i na obcym terytorium), łowiąc ryby w obcych stawach, lub też jeżdżąc często na jarmarki, gdzie się ostatni grosz przepija.

Mówca wzywa włościan do trzeźwości, pracy, oszczędności i do oświaty. Mowa ta, której tylko szkic podaliśmy, przeplatana była humorystycznymi porównaniami i dosadnymi przykładami z życia wziętymi: słuchacz co chwile obśmiewał mówcę oklaskami, a kiedy prelegent skończył, oklaskom nie było końca. — Dodajemy tu jeszcze, że w końcu p. Jesionowski w uznaniu zasług, szanownego Patrona, p. Maksymiliana Jackowskiego, przypomniał Kazimierza Wielkiego, który dla miłości okazywanej ludowi, nazwany został „królem chłopów“. — ja — rzekł mówca — Wiel. Pana Patrona nie nazwiemy królem, lecz „ojcem chłopów polskich“ i wzywam zebranych, by wzniesli okrzyk na jego cześć. Wszyscy z jak największą chęcią zastosowali się do tego wezwania. — Przemówienie pana Jesionowskiego drukowane będzie w przyszłym roczniku Kółek rolniczych.

Następnie mówił p. Patron o zabezpieczeniu od ognia. Patron zawarł z towarzystwem magdeburskim ugodę co do zabezpieczenia członków Kółek włościańskich: dotąd jednak tylko 218 członków w towarzystwie tem się zabezpieczyło i to na sumę 14,145 marek 59 fen. W ubiegłym roku towarzystwo magdeburskie wypłaciło 19 pogorzałym członkom 9,293 m. 64 fen. Pan Patron kilkakrotnie wzywa członków Kółek, by pamiętali zabezpieczeniu od ognia.

Z wniosków stawionych następnie przyjęto następujące:

1. Wniosek Patrona, aby członkowie zapisywali Gospodarza, wychodzącego w Toruniu i Pszczelarza, wydawanego przez dr. Krasickiego w Gnieźnie.

2. Wniosek jednego z gospodarzy: aby przyszłe Walne Zebrania odbywały się o 11 godzinie przed południem, a nie jak dotąd o 3 i pół po po południu.

Pan Patron rozdał następnie pomiędzy delegatów broszurę pod tyt.: O ważności Kółek rolniczych, poczem jeden z delegatów wygłosił wiersz na cześć Patrona i Kółek rolniczych. Posiedzenie zakończyło się okrzykiem na cześć Patrona.

Ze sprawozdania

Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych za czas od założenia jego aż do dnia 1 stycznia 1882 roku

wyjmujemy następujące daty.

Z dniem 11 października r. z. minął rok, jak mocą uchwały walnego zebrania zawiązanem zostało „Towarzystwo Czytelni Ludowych“. W myśl § 8 statutu wybrano wówczas szczeni członków zarządu, a mianowicie pp. H. Berendes, Wiktora hr. Czarneckiego, dr. Stan. Jerzykowskiego, dr. B. Kapuścińskiego, sędziego M. Łyskowskiego i dr. W. Skarżyńskiego i poruczone im wprowadzenie w bieg co dopiero stworzonej instytucji.

Posiedzenie z dnia 16 października 1880 r. rozpoczęło zarząd swoimi czynnościami ukończonem w ten sposób, iż p. sędziego Łyskowskiego wybrano prezesem, p. Wiktora hr. Czarneckiego wiceprezesem, p. Henryka Berendes kasyerem, p. dr. Stanisława Jerzykowskiego bibliotekarzem, a w końcu p. dr. Bolesława Kapuścińskiego sekretarzem. Tak ukończonem zarząd, zmierzający do wprowadzenia w życie zadania, zastanowił się zaraz na pierwszym posiedzeniu przedwzrostkiem nad dwoma pytaniami: 1) jaki w ogóle przyjęć system celem zyskania z jednej strony jak największej liczby członków składających, z drugiej strony zaś najsukceszniejszego rozpowszechniania książek? 2) jak sobie zapewnić dobór rzeczywiście użytecznych książek w myśl § 1 statutu?

Co do pierwszego punktu zgodzono się na system centralizacyjny, — co do drugiego postanowiono, iż każda książka, mająca bądź sposobem zakupna, bądź własnego nakładu, wejść w księgozbiór Towarzystwa, winna być przez osobną komisję oceniona i przez nią jednogłośnie przyjęta. Na taką komisję krytyczną prosił sobie zarząd po dwóch panów ze stanu duchownego i cywilnego, deputując do niej z grona swego jako członków dalszych panów dr. Jerzykowskiego, hr. Czarneckiego, dr. Skarżyńskiego, a to w tym celu, by przez nich z pracami komisji bezpośrednie zachować czucie. Z prawdziwą przyjemnością zaznacza zarząd, że komisja krytyczna, obawiając sobie pana Władysława Bentkowskiego na przewodniczącego, podjęła się powierzonych sobie czynności z uznaniem godną pilnością i sumiennością. Posiedzeń odbyła 11. Dzień odcinka gromadnie 340, rozdzielnie odczytanie ich pomiędzy członków, przyczem każde dzieło przeczytać musiało przynajmniej dwóch członków komisji, to jest jeden duchowny i jeden świecki. Z tych dzieł użyta za odpowiedź dla czytelni ludowych 172, a odrzucała 168. W liczbie powyższej znajduje się 12 manuskryptów, z których odrzucono 10, a przyjęto do druku 2, to jest a) Z Kujańskiej Ziemi przez Chwalibora, i b) Weterynaryja popularna, ostatnią wskutek rozpisano na podobne dzieło przez towarzystwo konkursu.

Przyjąwszy co do działania swego na zewnątrz system centralizacyjny, zaniechano praktyki w podobnych rzeczach dawniej używanej: posługiwanie się t. z. męzami zaufania, organizacjami na powiaty lub okręgi itp., a udano się wprost do całej inteligencji dzielnic naszej, wzywając każdego z osobna do zajęcia stanowiska współpracownika zarządu Towarzystwa. Z takiej wychodząc podstawy, rozestano w październiku 1880 r. do około 1400 osób rozmaitego stanu odezwę, wyrażającą potrzebę i zadanie Towarzystwa, a następnie zwracającą się do osoby adresata.

Na odezwę tę dało odpowiedź, a t. samem oświadczyło się z gotowością starania się o członków i składki, a w części i z gotowością umieszczania książek, blisko 400 osób. Tym sposobem było skuteczne działanie Towarzystwa już poniekąd zapewnione. Atoli nie kapitulując przed obojętnością lub ociężałością, wystosowało Towarzystwo w marcu 1881 r. do zalegających z odpowiedzią, drugą odezwę, w której zaznaczając od czasu tego rezultatu względnie pomyślny stan zarządu w ogóle, odezwę się zarząd o silniejsze poparcie sprawy Czytelni.

Skutkiem odeszły tych i zawiązanym tym sposobem rozlicznej korespondencji było, iż uzyskano dla Towarzystwa do dnia 31 grudnia r. z. członków składających 1750, wśród których przeszło 400 współpracowników.

Książek umieszczono tą drogą: Za pieniądze resp. a conto składek, włącznie 528 Duniek 3067 książek w wartości 3585 marek, 2) gratis 6712 książek w wartości 5675 m., 3) Elementarzy polskich 20,000 w wartości 2000 m. również gratis. Ogółem 29779 książek w wartości 11,260 m.

Bibliotekę ludową założono za staraniem Towarzystwa 149.

Pod dniem 1 stycznia 1882 znajduje się w bibliotece Dzieł zakupionych 2500 egzemplarzy. Nadto z nakładów Towarzystwa 1) Czyt. postępowe 1500 egzempl., 2) książek dla rzemieślnika 600 egz., 3) Przysłówia polskie 300 egz., 4) Bajki i przypowieści 450 egz., 5) Dunina książek do nabożeństwa 522 egz. Ogółem 5872 egz.

Nakładem Towarzystwa drukowano w ogóle: 1) Czyt. postępowe 2000 egzemplarzy, 2) książka dla rzemieślnika 1000 egz., 3) Bajki Krasickiego 500 egz., 4) Przysłówia polskie 500 egz., 5) Elementarzy 20,000 egz., 6) Dunina 1050 egz. Ogółem 25,050 egz.

Powyższym pracom, których wszakże przeważała przytęm najuczciwlejsza część spada na bibliotekarza, p. dr. Stanisława Jerzykowskiego, poświęcił Zarząd w ogóle 18 ple-narnych posiedzeń. Z powyższych rozliczeń uchwał ich podnosimy tu tylko zabezpieczenie księgozbioru Towarzystwa od ognia na 6000 marek i ułożenie tudzież wydrukowanie katalogów, służących za podstawę w komunikowaniu się z pragnącą książek publicznością.

Polecono do druku przez komisję krytyczną manuskrypt Z Kujańskiej Ziemi przez Chwalibora, nabył zarząd za 150 marek, a nadto uznając potrzebę popularnej weterynaryi, wyznaczył 200 marek za najlepszą pracę w tym kierunku. Na termin wyznaczony nadesłano Towarzystwu tylko jeden manuskrypt, który komisja krytyczna w porozumieniu się z ludźmi fachowymi za dobry uznała.

Autorem pracy tej premiowanej jest p. Leon Buczyński, weterynarz z okręgu miechowskiego w Miechowie, w Królestwie Polskim.

Poczet członków stałych stanowią p.: 1) Wiktor hr. Czarnecki z Gogolewa, dr. jur., 2) Antoni Skarżyński z Sochołowa, 3) Michał Zeroński z Brzozy, 4) Michał Waligórski z Skórzowa, 5) Stanisław hr. Czarnecki z Pakosławia, 6) Miecz. hr. Kwieciński z Oporowa, 7) Jarosław Jaraczewski z Sobiejuha, 8) Zyg. dr. Szułdrzyński z Lubusza, 9) Aug. hr. Cieszkowski z Poznania, 10) Maryan Grabski z Kruszy, 11) ks. Telesfor Łowiński z Liszkowa, 12) Karol Zychliński z Twardowa, 13) Wład. dr. Szułdrzyński z Siernik, 14) Józef Lipski z Lewkowa.

Wyszczególnienie przychodu: Składki po 100 marek 1400 m., składki roczne 3147,20 m., składki jednorazowe od trzech członków, którzy nie chcą być wymienieni: A. 3000 m., B. 2000 m., C. 1500 m., różny i nadzwyczajny przychód 665,35 m., za sprzedane książki 837,82 m., procent od pieniędzy złożonych w banku 81,40 m. Suma przychodu 12,581,77 m.

Wyszczególnienie rozchodu: Zakupno książek 6136,82 m., oprawa książek 1279,73 m., portory 6,50 m., subwencja i honorarium autorom 216,65 m., druk książek 2507 m., koszt biurowy 1213,35 m., nadzwyczajny rozchód 21 m. Suma rozchodu 11,381,05 m.

Zestawienie:
Przychód do 1 stycznia 1882 r. 12,581,77 m.
Rozchód do 1 stycznia 11,381,05 m.
Remanent kasy do 1 stycznia 1882 1,200,72 m.

Walne Zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Zebranie zagała o 12¹/₄, przewodniczący Zarządu sędzia M. Łyskowski w obecności bardzo skromnego grona członków. Pan W. hr. Czarnecki, członek Zarządu, uniwiniał telegramem swą nieobecność. Policya nie była reprezentowana. Według porządku dziennego uproszono na przewodniczącego W. Zebrania p. Wł. Bentkowskiego, a p. dr. Święcieckiego na sekretarza. Przy numerze drugim porządku dziennego odczytał dr. Kapuściński sprawozdanie Zarządu — powyżej w całości niemal powtórzone.

Sprawozdanie to zrobiło na obecnych jak najlepsze wrażenie, wykazuje ono bowiem względnie bardzo pomyślne rezultaty i dowodzi, że Towarzystwo trafiło do przekonania społeczeństwa i ważnym jego potrzebom czyni zadość. Podpadło nam, że szan. Zarząd skarżyć się musi na to, iż w pracach swych od większych właścicieli poparcia należytego nie doznaje.

Dr. Wł. Niegolewski chwali czynność Zarządu, ale dziwi się niedostatecznym rezultatom, brakowi poparcia ze strony większych posiadzieli. Powodem tego zapewne to, — że Towarzystwo za mało rozdawało książek za darmo pomiędzy lud, — że nie narzucało książek, nie zakładano czytelni ludowych po większych centrach. Zarząd nie trzymał się statutu, w których np. nie ma wzmianki o druku i wstawianiu książek nakładem Towarzystwa.

W tej chwili zwraca Przewodniczący uwagę obecnych, że walnego zebrania w myśl statutu wcale nie ma, gdyż nie ma paragrafem 7 przepisane kompletu, t. j. 20 członków.

Przewodniczący soluje z tego powodu zebranie — a przewodniczący Zarządu zapowiada zebranie na dzień 7 marca o godzinie 12¹/₄.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 2 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajemnemu ekspedycyjnemu sekretarzowi w kancelarii ceszry Sachsomu tytuł radcy dworu.

* **Skazani socjaliści** Janiszewski i Truszkowski oraz prokurator wniesli o rewizję.

* **W zeszłym tygodniu** odbył się w seminarium rawnickim egzamin 16 ekstraneuszów, z których tylko trzech otrzymało świadectwo dojrzałości. Po egzaminie ekstraneuszów rozpoczął się egzamin uczniów seminarium, którzy się zgłosili do egzaminu abiturynckiego.

* **Pan N. Kościuszka Żaba** przybędzie z prelekcją do Torunia.

* **W Lesznie** obiegają pogłoski, iż jakaś kobieta w okolicy powieściła w napadzie wariacji dziecko na poddaszu rodziców tegoż dziecka. — Inne dziecko zabite zostało przez śmigły wiatrakowe.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 3 marca, św. Kunegundy ces. Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Długość dnia 10 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1884 Sejm elekcyjny w Radomiu. — 1578 Sejm w Warszawie stanowi główny trybunał koronny. — 1703 Śmierć hetmana Kaźmirza Sapiehy. — 1831 Pobicie Moskwy pod Kurowem. — 1846 Austriacy wchodzą do Krakowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 marca.]

BAZAR. Ks. prob. Klawowicz z Morzeza, Żychliński z Usarzewa, Bronisz z Otczni, Łyskowski z Bakowa, Bronikowski z Marszałek, Ozdowski z Murzypowa Kościelnego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Wize z żoną z Michorzewa, Sawicki i pani Pagowska z córka z Lubcza, Duetchke z żoną z Rombczyne, Osowski z Świecia, Książd Has z Wysoki, ksiądz Tesmer z Kosztowa, Czeszewski z Dąbna, Zweig z Berlina, ksiądz proboszcz Walkowiak z Modliszewka, Wysocki z Żoną z Wysławic, Janik z Cykowa, ksiądz proboszcz Jagielski z Raszkowa, Goleki z Wojciechowa, Piątkowski z Gołstyna, Jezierski z Modliszewka, Schlarbaum z Gni Mikula z Dąbowa, Grzeszkowiak z Napoleonowa, biak z Poświętowa, Pachorski z Mechlina, Kc z Tarnowa, Haraputa z Gostkowa.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.